

MAGAZYN

razem
z dodatkami

Bezprecedensowy atak na świętego Jana Pawła II. Medialna nagonka trwa

● – Opamiętajmy się, nim stracimy Polskę! – prosi Krzysztof Maria Załuski, analizując ostatnie wydarzenia

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV



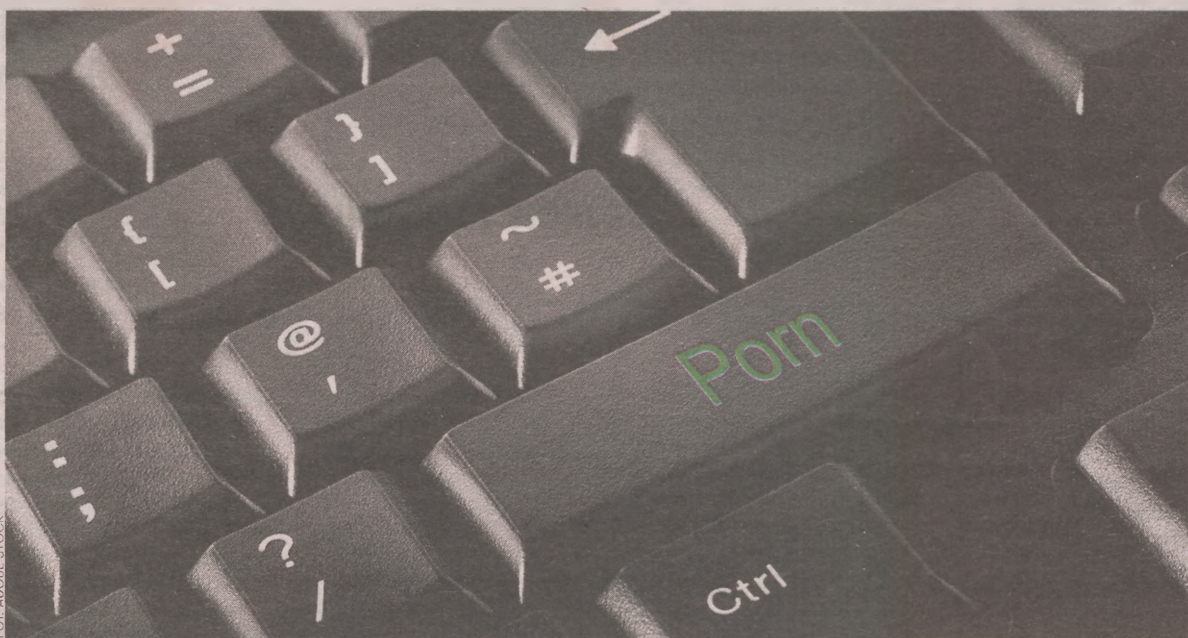
Piątek
17.03.2023

Nr 64 (4916)
Nakład: 14.520 egz.

www.gp24.pl
Cena 4,90 zł (w tym 8% VAT)

OBYCZAJE W MIASTKU ZAWRZAŁO. POWODEM SĄ ZDJĘCIA W SIECI

Prezes nie ma nic do ukrycia



Skandal czy włamanie na konto? Według niektórych prezes miastecznego szpitala był bardzo aktywny na erotycznym portalu **str. 4**

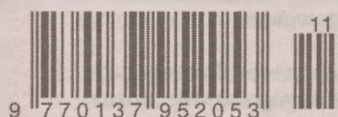
Rozmowa. Co tam słycać? Jeżeli coś słycać. Bo jeśli nie słycać, to znak, że słuchu brak **str. 2**

Bezpieczeństwo. PERN dba o to, aby stale rozwijać się nad Bałtykiem **str. 6**

Ustka. W przychodni jest telefon, ale obsługuje go infolinia. Efekt? Nie można się dodzwonić **str. 3**

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



To będzie Tour de America. Kolarska wyprawa życia

TYGODNIK REGIONÓW – STR. 16



Sztuczna inteligencja to przyszłość. Na razie jeszcze się uczy

TYGODNIK REGIONÓW – STR. 18



Denar Bolesława Chrobrego, czyli jak moneta z kartofliska trafiła do Słupska **TYGODNIK REGIONÓW – STR. 20**

REKLAMA

0010756171

WODNY KONKURS

DO WYGRANIA

pobyty weekendowe w hotelu i inne fantastyczne nagrody

Szukaj informacji na naszych serwisach internetowych i i.pl

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA

● Pomoc po tureckim trzęsieniu ziemi płynie z Pomorza

PONIEDZIAŁEK

● Sportowy24: Sporo się dzieje w ligowym sporcie

WTOREK

● Strefa Biznesu: Z nami zrobisz bardzo dobry interes

ŚRODA

● Strona Zdrowia: Niedokrwienie nóg. Czym grozi?

CZWARTEK

● Pod paragrafem: Raymond Chandler na wojnie

PIĄTEK

● Puls i Tygodnik Regionów. Teksty ze znakiem jakości

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 94 340 11 14, mail prenumerata.gdp@polskapress.pl, na stronie prenumerata.gp24.pl

Oto-ryno-faryngo-laryngolog prawdę ci powie. Pytanie tylko, czy ją usłyszysz?

Magdalena Olechnowicz
Rozmowa

Z prof. Katarzyną Pawlak-Osińską, specjalistką otolaryngologiem.

Pani profesor, dlaczego otolaryngolog? Nie można po prostu laryngolog?

Mnie też taka nazwa bawi. Laryx to jest z łaciny krtani, no ale larum podnieśli laryngologdy, że my nie jesteśmy tylko od krtani, jesteśmy też od nosa, uszu i gardła. Więc „oto” to jest skrót od ucha, „ryno” - skrót od nosa, ale jeszcze brakuje nam gardła - więc jak już idziemy po całości, to powinniśmy się nazywać oto-ryno-faryngo-laryngolog! Ustalmy, że to jest po prostu laryngolog.

Zatem do laryngologa młodzi ludzie mogli przyjść w Światowym Dniu Słuchu, aby zbadać swój słuch.

Zaproponowaliśmy im badania otoemisji akustycznej wykrywające niedosłuch. Badanie polega na tym, że przez słuchawkę podaje się dźwięki o różnej częstotliwości. Można by powiedzieć, że badanie wyszło świetnie, bo na 20 osób, tylko u jednej wyszedł wynik nieprawidłowy. Ale to nie jest prawda. Ja się z tym nie zgadzam, że słuch młodych ludzi jest w tak doskonałej formie. Mówimy o ludziach, którzy całymi nocami grają w gry komputerowe, mają straszny hałas w słuchawkach, chodzą na koncerty, często stoją przy głośnikach, blisko sceny, słuchają muzyki w samochodzie głośno, często na cały regulator. A ta puszka rezonacyjna w samochodzie, to jest wielkie nieszczęście. Powinno się słuchać stacji radiowych, które puszczały muzykę klasyczną lub audycje mówione. Głos, który płynie ze studia, jest równomierny. Niedobre jest też słuchanie dźwięków z telewizora, kiedy podgłaśniane są reklamy. Reklamy puszczone przed seansem w kinie są z kolei tak uciążliwe, że ma się ochotę wybiec z budynku. Naprawdę mogą uszkodzić słuch. Przerwy w szkole to katorga dla słuchu.



FOT. LUKASZ CHANE

Pawlak-Osińska szefuje oddziałowi otolaryngologii Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku

Czyli dzisiejszy świat jest bardzo nieprzyjazny dla naszych uszu?

Może dojść do tego, że rozwiną się inne narządy zmysłów, a słuch nie będzie ważny w naszej komunikacji. Mamy SMS-y, e-maile... Może będziemy się posługiwać słowem pisanym i pa, pa ze słuchem! Może to taki proces ewolucyjny - zanikający zmysł...

Ale zanim się ze słuchem pożegnamy, to może zaczniemy o niego dbać.

Konieczność! Niedosłuch to jest naprawdę nieszczęście. Człowiek taki jak ja, który pracuje z osobami niedosłyszącymi lub głuchymi, zaczyna sobie zdawać sprawę, jakie to jest obciążenie. Przede wszystkim komunikacja z ludźmi w grupie dla osoby niedosłyszącej to katorga. Śmieję się - nie wiem z czego, coś komentują - nie wiem co. Nie odnajdują się w grupie...

Ludzie zgłaszają pani takie problemy?

Tak, wiele młodych ludzi przychodzi z problemem niedosłuchu. Przychodzą bardzo spieszni. Gdy się okazuje, że mają niedosłuch, stawiają natychmiast pytanie, czy to się da poprawić.

A da się?

Da się, ale metody nie zawsze są przez młodych akceptowane. Gdy młody człowiek słyszy o aparacie słuchowym, to wpada w panikę: „Ale jak ja będę wyglądał?”. Jak słyszą, że trzeba coś uczynić operacyjnie, wstawić implant, to jest to wielka ingerencja w poczucie

bezpieczeństwa. Wiele osób nie decyduje się na operację i zamykają się w swoim świecie.

W świecie ciszy...

Nie! Niedosłuchom towarzyszą często dźwięki w głowie, szumy. Tylko nam się wydaje, że to jest świat ciszy. Ci ludzie mają piski w uszach, które nie pozwalają im spać. Mają szumy, dziwne trzaski. Tak umierają komórki słuchowe. One, umierając, ostatnim zrywem próbują coś z siebie wydusić. A oczywiście robią to w sposób nieorganizowany, chaotyczny. I często młody człowiek pyta: „No dobrze już z tym niedosłuchem sobie poradzę, ale co mam zrobić z tymi szumami? Ja zwariuję! Ja chyba wyskoczę z okna”.

To jak dać ulgę naszemu słuchowi?

Pokochać ciszę. Ale jak to zrobić w tak hałaśliwym świecie? Można słuchać muzyki w domu z adapteru, to odpowiednik dla uszu. Nie tak, że każdy słucha czegoś innego i każdy w słuchawkach na uszach. Słuchawki zabijają nasz słuch. Godzinna dziennie to maksimum. Przerwy w szkole to kiedyś była szkolna radiostacja, słuchało się z zaciekawieniem muzyki i audycji prowadzonych przez kolegów. Czy dzisiaj można się doprosić ciszy na przerwach? Raczej nie. Wychodźmy więc na zewnątrz, ale czy można? Teraz są jakieś zakazy...

Mówimy o ludziach młodych, ale problem dotyczy też ludzi starszych. Czy proces utraty słuchu można jakoś opóźnić?

Literatura mówi, że po 40. roku życia z każdym rokiem spada słuch o decybele. I to jest proces fizjologiczny, nieodwracalny. Ale mam ciocię 96-letnią, która śpiewa w chórze i słyszy doskonale. Z drugiej strony są 40-latkowie, którzy już mają niedosłuch. Szkodzą nam lekarstwa, przebyte infekcje, promieniowanie rentgenowskie. Pamiętamy też, że niedosłuch powoduje zmiany w psychice - pojawia się nerwowość, depresja. Mamy takich pacjentów na oddziale. Każdy po 40. roku życia powinien zbadać sobie słuch. ©

KALENDARIUM

17 MARCA URODZILI SIĘ

1834

Gottlieb Daimler, niemiecki inżynier, konstruktor i przemysłowiec. W 1883 roku opatentował jednocyldrowy czterosuwowy silnik spalinowy, w którym jako paliwo zastosował benzynę.

1865

Gabriel Narutowicz, pierwszy prezydent niepodległej RP. Był inżynierem konstruktorem, profesorem Politechniki w Zurichu. Został zastrzelony przez zamachowca w czasie wizyty w warszawskiej galerii Zachęta 16 grudnia 1922 roku. Urząd prezydenta sprawował zaledwie pięć dni.

1919

Nat King Cole, właściwie Nathaniel Adams Coles - amerykański pianista jazzowy i piosenkarz. Przeszedł do historii przede wszystkim jako wokalista śpiewający muzykę łatwą i przyjemną. Jego największe przeboje to: „Nature Boy”, „Mona Lisa”, „Too Young”, „Unforgettable” i „When I Fall in Love”.

ZMARLI

180

Marek Aureliusz, rzymski cesarz, pisarz i filozof. Czas jego panowania był wypełniony wojnami z Germanami nad Dunajem i z Partami na Wschodzie. Był stoikiem, miał głębokie poczucie obowiązku służenia krajowi i obywatelom, jednak za czasów jego panowania dochodziło do licznych prześladowań chrześcijan, przez co zapisał się w pamięci potomnych jako prześladowca.

461

Święty Patryk, biskup i apostoł Irlandii, święty Kościoła katolickiego, starokatolickiego, anglikańskiego i prawosławnego, misjonarz i organizator życia religijnego w Irlandii.

1976

Luchino Visconti, włoski reżyser filmowy. Twórca obrazów: „Opętanie”, „Lampart”, „Śmierć w Wenecji” i „Zmierzch bogów”.

2012

John Demjaniuk, były strażnik w niemieckim obozie zagłady w Sobiborze, skazany w 2011 roku na karę pięciu lat więzienia za udział w zamordowaniu 28 tysięcy Żydów. Brał udział w masowych mordach ludności żydowskiej w Treblince, Sobiborze, Flossenburgu i Majdanku.

ZŁOWIONE W SIECI



ZDJĘCIE TYGODNIA



Kiedy człowiek co drugiego dnia budzi się i widzi za oknem śnieg, a w kalendarzu połowę marca, to każda, nawet najbardziej wosna wiosna witana jest z radością. Tak też było z gradem, który spadł w połowie tygodnia w okolicach Stargardu. To musiał być znak - wiosna jest tuż, tuż. Bo u nas grad pada w ciepłej porze roku, najczęściej w okresie od maja do sierpnia, w temperaturze powyżej 0 stopni Celsjusza, z mocno rozbudowanych chmur typu cumulonimbus. Tak że wiosna...

FOT. PRZEMYSŁAW SZYMCZYK

nasz REGION

SŁUPSK

Kryminalni z Komisariatu Policji II w Słupsku zatrzymali mieszkańca gminy Kobylnica, który ukrywał w swoim mieszkaniu znaczne ilości środków odurzających. Funkcjonariusze zabezpieczyli blisko 800 gramów marihuany, a 30-latek usłyszał zarzut posiadania znacznych ilości narkotyków, za co grozi mu teraz od roku do dziesięciu lat więzienia. **GH**



DYŻURNY GŁOSU

Bogumiła Rzeczkowska
tel. 510 026 919

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Pomorza w Słupsku przy ul. Henryka Pobożnego 19 oraz pod adresem mailowym: alarm@gp24.pl

FOT. ARCHIWUM

Dodzwonić się do przychodni to jak szóstka w totka

Bogumiła Rzeczkowska
Region

Mieszkańcy Ustki krytykują funkcjonowanie przychodni w mieście. Do PZU Zdrowie, które rejestruje pacjentów na wizyty, nie można się dodzwonić, a przychodnia szpitalna przyjmuje pacjentów tylko trzy dni w tygodniu.

- Kilka dni temu w przychodni Centrum Medyczne PZU Zdrowie została mi odmówiona pomoc. Dodam, że jestem w siódmym miesiącu ciąży. Nie miałam problemu z tym, żeby poczekać w kolejce. Chciałam, żeby tylko przyjął mnie jakikolwiek lekarz. Byłam z gorączką, bólem głowy, mięśni i bólem w klatce piersiowej. Niestety pani z recepcji powiedziała, że nie mają miejsc na dziś. Zero

człowieczeństwa! - tak opisała jedna z ustczanek swoją próbę dostania się do lekarza.

Przykład ten jako jeden z wielu zawarł burmistrz Ustki Jacek Maniszewski w piśmie do dyrektora PZU Zdrowie Regionu Gdańsk, które obsługuje ustecką przychodnię, prosząc w imieniu mieszkańców Ustki o przeanalizowanie funkcjonowania placówki i wprowadzenie rozwiązań poprawiających sytuację pacjentów. Chodzi o sposób rejestracji i brak dostępu do lekarzy.

Wcześniej do przychodni ciężko było się dodzwonić, bo panie z recepcji obsługiwały pacjentów na miejscu albo rozmawiały przez inny telefon, albo ta właśnie linia była zajęta przez innego pacjenta. Od 1 lutego, gdy PZU Zdrowie SA wprowadziło infolinię w placówkach medycznych w Ustce oraz Zale-

skich i Bałamątku w gminie Ustka, jest jeszcze gorzej. Zanim w słuchawce odezwie się konsultant, często mija pół godziny. Przed miesiącem informowano „Głos”, że infolinia jest gwarancją, że zawsze ktoś odbierze telefon, że trzeba cierpliwości i że system jest wciąż usprawniany, a czas oczekiwania na konsultanta się skraca.

Jednak lepiej nie jest, bo „żeby się dodzwonić do przychodni, szanse są jak trafienie szóstki w totka” (to kolejny komentarz pacjenta). Okazuje się, że najlepszym wyjściem jest ustawienie się w kolejce z samego rana, choć bez pewności, że zostanie się przyjętym przez lekarza.

Jacek Maniszewski w piśmie do PZU Zdrowie zaznaczył, że infolinia, zamiast ułatwić kontakt mieszkańców z przychodnią, znacznie go utrudniła

„Mimo zapewnień nawiązanie połączenia trwa długo, często też nie przynosi rozwiązania sytuacji. Mieszkańcy opisują problemy, jakie napotykają - długie oczekiwanie na połączenie powoduje jego przerwanie i konieczność ponownego wybierania numeru” - czytamy w piśmie, w którym burmistrz podkreślił, że prowadzone przez PZU Zdrowie statystyki nie odzwierciedlają rzeczywistości, bo jeśli połączenie trwa krótko, to znaczy, że jest skuteczne i pacjent musi kilkakrotnie dzwonić.

Burmistrz zobowiązał prowadzących przychodnię do podjęcia działań, które rozwiążą problemy związane z rejestracją, ale także z dostępnością lekarzy. Przypomniał, że miasto oferuje wsparcie, np. mieszkania dla lekarzy chcących pracować w Ustce. Do-

dajmy, że ratusz przeznaczył cztery mieszkania dla lekarzy, którzy chcieliby podjąć pracę w przychodniach. Obecnie zajęte jest tylko jedno.

W odpowiedzi dyrektora PZU Zdrowie przysłała e-maila z ogólnymi zapewnieniami, że bada sytuację i pracuje nad poprawą obsługi infolinii.

Sprawa działania infolinii oraz zatrudnienia lekarzy i terminów oczekiwania na recepty i wizyty została omówiona podczas spotkania Zespołu ds. służby zdrowia Rady Miasta w Ustce z przedstawicielami placówek. Zespół nie wiele się dowiedział: przychodnia wciąż poszukuje lekarzy, a kwestia rejestracji i zgłaszanych przez mieszkańców problemów zostanie wyjaśniona. Pacjenci mogą wszelkie uwagi zgłaszać poprzez formularz dostępny w rejestra-

cjach oraz na stronie internetowej placówki.

Natomiast przychodnia przy ul. Mickiewicza, którą prowadzi słupski szpital, jest czynna tylko trzy dni w tygodniu. Szpital zapewnia, że do czerwca placówka ma przyjmować pacjentów pięć dni w tygodniu. Tu także występuje problem z brakiem lekarzy i dochodzi do sytuacji, że jednego pacjenta leczy kilku różnych medyków delegowanych ze szpitala.

Tymczasem ustczanie w mediach społecznościowych winą za taką sytuację obarczają dyrekcje placówek i burmistrza, który obiecywał wyborcom poprawę. Trudno jednak zrealizować obietnice, ponieważ przed laty ustecki samorząd przekazał prowadzenie miejskiej przychodni w ręce prywatne i teraz nie ma na nic wpływu. ©©

MATERIAŁ INFORMACYJNY PGE POLSKA GRUPA ENERGETYCZNA

0010765657

PGE największym producentem zielonej energii w Polsce

Zielona zmiana wpisana jest w realizację celów biznesowych PGE Polskiej Grupy Energetycznej. Tylko w 2022 roku energia wyprodukowana przez odnawialne źródła Grupy osiągnęła rekordowy poziom 1 931 GWh (ponad 5 proc. więcej niż rok wcześniej). PGE Polska Grupa Energetyczna zakłada dalsze inwestycje w rozbudowę mocy OZE – do 2030 będzie posiadać 3 GW mocy zainstalowanej w elektrowniach fotowoltaicznych i 1,7 GW mocy w elektrowniach wiatrowych na lądzie oraz 2,5 GW w morskich elektrowniach wiatrowych na Bałtyku.

PGE Prowadzimy w zielonej zmianie
PGE Polska Grupa Energetyczna już od kilku lat prowadzi w zielonej zmianie, będąc liderem transformacji energetycznej w Polsce. Jako jedna z pierwszych firm w regionie Europy Środkowej i Wschodniej podjęła wyzwanie osiągnięcia neutralności klimatycznej do 2050 roku. Możliwe jest to dzięki konsekwentnej realizacji przyjętej strategii transformacji energetycznej Grupy PGE i kolejnym inwestycjom w odnawialne źródła

pozyskujące prąd ze słońca, wiatru i wody.

Jednym z głównych strategicznych celów PGE Polskiej Grupy Energetycznej jest budowa morskich farm wiatrowych na Bałtyku. Do 2030 roku powstaną dwie morskie farmy Grupy PGE o łącznej mocy 2,5 GW oraz kolejny 1 GW w trzeciej po 2030 roku. Zgodnie z założeniami strategii do 2040 roku Grupa PGE wybuduje morskie farmy wiatrowe o łącznej mocy co najmniej 6,5 GW. Dzięki temu PGE umacnia swoją pozycję lidera offshore w Polsce. Pierwszy prąd z morskich farm wiatrowych popłynie już w 2026 z Morskiej Farmy Wiatrowej Baltica 3.

Do 2030 roku Grupa PGE będzie posiadała również 3 GW mocy zainstalowanej w fotowoltaice oraz rozbuduje portfel lądowych farm wiatrowych do co najmniej 1,7 GW, umacniając się na pozycji lidera w obszarze lądowej energetyki wiatrowej. PGE Polska Grupa Energetyczna inwestuje również w program budowy magazynów energii, wykorzystując przy tym technologię elektrowni szczytowo-pompowych. Żeby zrealizować m.in. te cele, planuje zainwestować do 2030 roku aż 75 mld złotych.

Dzięki PGE już teraz Polacy korzystają z energii elektrycznej wyprodukowanej w przyjazny klimatowi sposób

PGE Polska Grupa Energetyczna tylko w 2022 roku wyprodukowała ze źródeł odnawialnych 1 931 GWh energii. To o 5,3 proc. więcej niż rok wcześniej. Grupa PGE posiada obecnie 24 elektrownie fotowoltaiczne. Dzięki zrealizowaniu kolejnych inwestycji łączna moc instalacji słonecznych wybudowanych lub będących na ostatnim etapie budowy na koniec 2023 roku osiągnie ok. 500 MW. PGE posiada również 29 elektrowni wodnych o łącznej mocy 96 MW.

Ze wszystkich instalacji OZE Grupa PGE jest w stanie pokryć roczne zapotrzebowanie na energię elektryczną dla 860 tys. gospodarstw domowych, lub zapotrzebowanie na energię gospodarstw domowych województwa łódzkiego.

Polacy popierają zieloną zmianę

Polacy zdają sobie sprawę z korzyści, jakie daje im zielona zmiana w energetyce - wynika z badania przeprowadzonego na zlecenie PGE Polskiej Grupy Energetycznej przez IBRIS. 66 proc. badanych popiera inwestycje zmierzające do rozwoju

lądowych farm wiatrowych, a 77 proc. jest za budową morskich farm wiatrowych. Wyniki badań potwierdzają wysokie poparcie dla rozwoju zielonej energetyki w Polsce. Zielona transformacja to nie tylko czysty prąd. To także prąd tańszy niż ten pochodzący z węgla, nie jest on bowiem obciążony opłatami za emisję CO₂, które z roku na rok są coraz wyższe, podnosząc koszty wytwarzania energii. Inwestycje w nowe moce produkcyjne oparte na wietrze, wodzie i słońcu przyczynią się

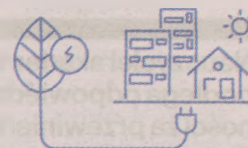
do ograniczania wzrostu cen energii. Według badania IBRIS, przeprowadzonego w październiku 2022 roku na zlecenie PGE, aż 44% badanych obawia się wprowadzenia limitów zużycia energii, a 40%, że mogą występować braki w dostawach prądu. Produkcja energii z OZE nie wymaga importu paliw kopalnych z innych krajów ani korzystania z nieuchronnie kończącego się w Polsce węgla. Dzięki odnawialnym źródłom energii produkcja i dostępność prądu nie będą uzależnione w żaden sposób od zewnętrz-

nych dostawców i wydarzeń na świecie, zapewniając bezpieczeństwo klientom i wszystkim Polakom.

Dlatego firma przygotowała specjalną kampanię wizerunkową, która przypomina, że PGE Polska Grupa Energetyczna jest liderem zielonej zmiany, transformacji energetycznej w Polsce i zapewnia Polakom bezpieczeństwo energetyczne, jednocześnie dbając o przyjazne środowisko.

Zachęcamy do odwiedzenia strony: www.pgeprowadzimyzielonejzmianie.pl

W 2022 roku PGE wyprodukowała z OZE 1931 GWh energii elektrycznej co wystarczy na:



pokrycie rocznego zapotrzebowania na energię elektryczną 860 tysięcy gospodarstw domowych



pokrycie rocznego zapotrzebowania na energię elektryczną wszystkich gospodarstw domowych w województwie łódzkim



przejechać 9,65 mld km samochodem elektrycznym zużywającym średnio 20 kWh/100km



MIASTKO SKANDAL OBYCZAJOWY, RADNI MIEJSCY I RADA NADZORCZA SZPITALA CHCĄ WYJAŚNIENIA SPRAWY

Czy prezes szpitala publikował swoje nagie zdjęcia i filmy?

Maria Sowisło
Region

W Miastku zawrzało. Cztery zdjęcia swojego nagiego przyrodzenia „na baczność” oraz cztery filmiki podczas stosunku i innych czynności seksualnych opublikowała na profilu w serwisie zbiornik.com osoba, która profil opatrzyła wizerunkiem prezesa Szpitala Miejskiego w Miastku i wykładowcy m.in. Wyższej Szkoły Administracji i Bankowości w Gdyni Tomasza Bojar-Fijałkowskiego. Wieść o tym szybko się rozniosła, a mieszkańcy są oburzeni i zszokowani.

Od środy 15 marca w gminie aż huczy od plotek. Informacja o tym, że prezes Szpitala Miejskiego w Miastku Tomasz Bojar-Fijałkowski ma aktywny profil pod nazwą T81 na stronie zbiornik.com, dotarła chyba do wszystkich dorosłych obywateli Miastka. Mieszkańcy rozsyłali sobie zdjęcia mężczyzny z penisem w pełnym wzroście i amatorskie filmy zawierające zapisy stosunku i innych czynności seksualnych. Sugerowali również, że na filmie widać osobę do tej pory powszechnie szanowaną, czyli prezesa szpitala. „Na filmie znajduje się nie kto inny jak Bojar-Fijałkowski” - przekonywali.

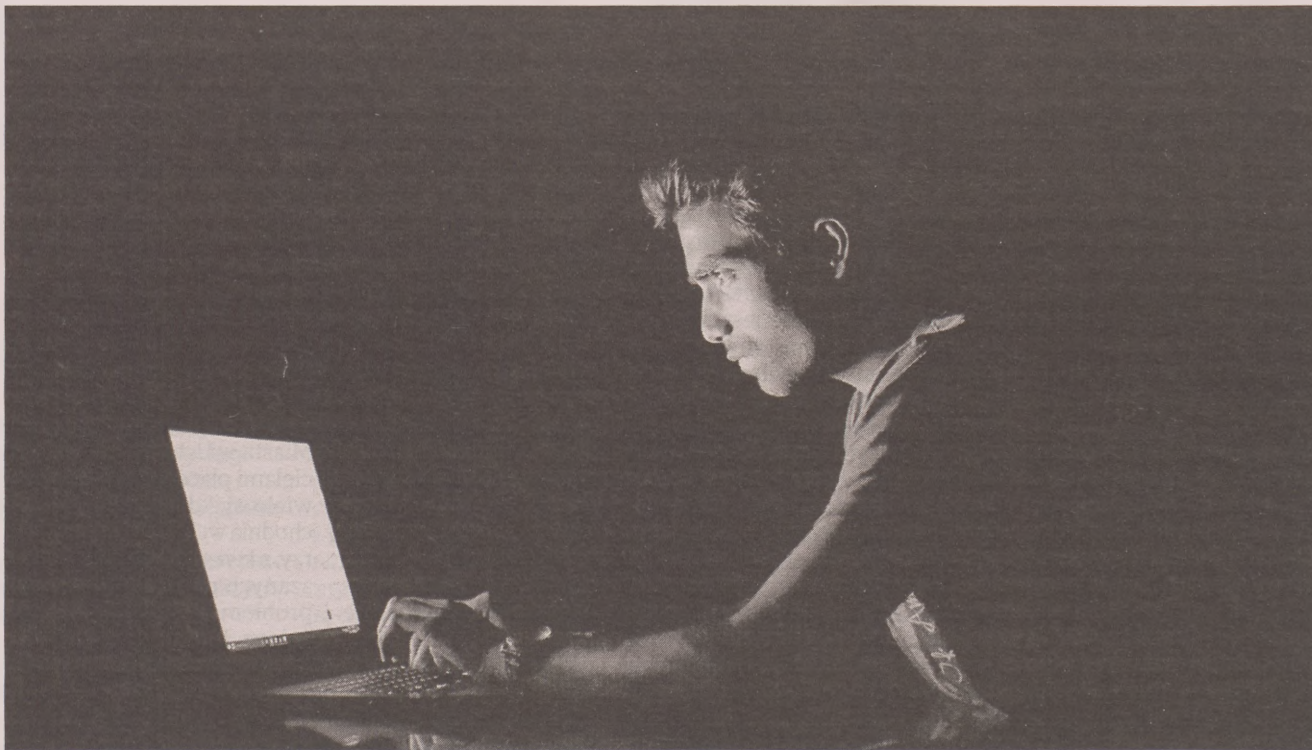
Na jednym z pierwszych zdjęć profilowych jego twarz została przysłonięta czarnym paskiem i opatrzona podpisem „Zajrzyj pod maskę”.

Profil T81, jak wynika z danych, został założony 22 marca 2022 r. T81 chce: „przyjaźni, dyskretnie znajomości, seksu sam na sam, seksu grupowego, sponsoringu, zabawy”. Profil miał już 138 fanów, a licznik odnotował 8079 wyświetleń. Aby obejrzeć, a nawet ściągnąć zdjęcia i filmiki pokazujące dokonania T81, nie trzeba było być zarejestrowanym użytkownikiem.

- Ja mu w życiu ręki nie podam. To jest obrzydliwe - mówi jedna z mieszkanki gminy Miastko (imię i nazwisko do wiadomości redakcji).

Prezes - fachowiec jakich mało

Tomasz Bojar-Fijałkowski funkcję prezesa Szpitala Miejskiego w Miastku objął 10 listopada 2022 r. z zarobkami ponad 22 tys. zł miesięcznie. Był wówczas



Sprawa ewentualnej aktywności prezesa na portalu erotycznym wymaga wyjaśnienia (zdjęcie ilustracyjne)

czas oddelegowany na to stanowisko z rady nadzorczej szpitala.

Rekomendowany został jako wysokiej klasy specjalista. Studiował na Uniwersytecie Gdańskim, gdzie uzyskał magisterium z zarządzania i prawa. Na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego zrobił doktorat, a później habilitację.

Jest autorem ponad stu publikacji o tematyce prawa samorządowego, gospodarczego publicznego, środowiska, administracyjnego i zarządzania. Prowadził wykłady na uniwersytetach w Skopje, Grenadzie, Rydze, Tomsku i Kijowie. Kiev International University nadał mu tytuł profesora tej uczelni. Pracował w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim, Ministerstwie Budownictwa i Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Był doradcą burmistrza Władysława. Jak sam zaznaczał, był Powiatowym Inspektorem Sanitarnym w Nowym Dworze Gdańskim oraz wiceprzewodniczącym rady nadzorczej spółki komunalnej.

Dorobek zawodowy kandydata zrobił na radnych duże wrażenie. Szpital w Miastku, największy w gminie pracodawca w trybie pilnym wymagał ręki dobrego menadżera. Takim miał być Bojar-Fijałkowski.

Na początku 2023 roku został ogłoszony konkurs na stanowisko prezesa szpitala, który 16 stycznia Bojar-Fijałkowski wygrał.

Była kradzież zdjęć?

Dzisiaj prezes był zaskoczony naszymi pytaniami o profil T81. Bohater skandalu obyczajowego nie odpowiedział, czy to on założył profil T81.

- Pierwszy raz o tym słyszę. Nie będę w tej chwili tego komentować - stwierdził w rozmowie telefonicznej z nami. Kilka minut po rozłączeniu się profil T81 został zdezaktywowany. Zniknęło wszystko - zdjęcia, filmiki, opis... Z kolei prawie dwie godziny po naszej rozmowie, prezes miastckiego szpitala przysłał e-maila:

„Proszę wybaczyć zwłokę w odpowiedzi, ale zaskoczyło mnie Pani pytanie telefoniczne.

Nauczyciel akademicki podlega odpowiedzialności za przewinienia dyscyplinarne stanowiące czyn uchybiający obowiązkowi nauczyciela akademickiego lub godności zawodu nauczyciela akademickiego

Musiałem zebrać myśli. Poprosiłem informatyków o pomoc w tej sprawie. Nie wykluczam, że doszło do kradzieży moich zdjęć np. z facebook'a czy instagram'a. Muszę to wyjaśnić, aby podjąć ewentualne dalsze kroki. Szczególnie że dotyczy to spraw bardzo prywatnych. Równocześnie bardzo dziwnie fakt, że taka sprawa jest podnoszona akurat kiedy w szpitalu zachodzą ważne decyzje i ważne zmiany, zmiany pozytywne. Nie mogę odeprzeć wrażenia, że nie jest to przypadkowe. Potępiam ataki personalne, insynuacje i plotki, sam nigdy ich nie stosuję - napisał Tomasz Bojar-Fijałkowski.

Radny: Potępiamy tego typu publikacje

W ciągu ostatnich 12 miesięcy aktywność osoby o nicku T81 była różna. Dotarliśmy do informacji, z których wynika, że lajkował nagie zdjęcia innych użytkowników o każdej porze dnia, niezależnie od tego, czy było święto, czy dzień powszedni. Na przykład w poniedziałek 23 stycznia 2023 r. o godz. 9.22 polubił jedno zdjęcie, tego samego dnia o godz. 10.31 - kolejne cztery zdjęcia, a o godz. 14.39 - jedno.

- Przecież on w tym czasie powinien pracować jako prezes szpitala. Tak pracował za 22 tys.

zł? To jest skandal! - mówi jeden z mieszkańców Miastka (imię i nazwisko do wiadomości redakcji).

Tymczasem informacja o prawdopodobnych pozazawodowych aktywnościach mężczyzny dotarła też do samorządowców. 15 marca spotkali się szefowie klubów radnych działających w Radzie Miejskiej Miastka.

- Na zdjęciach była bardzo podobna do prezesa osoba. Cóż tu komentować? Jest dorosły i może robić różne rzeczy. Inną kwestią jest to, czy takie rzeczy powinny być publikowane? Na pewno nie. Tu nie ma nic karalnego, ale - jakby nie było - prezes to osoba publiczna - mówi przewodniczący Rady Miejskiej Miastka Tomasz Borowski. - Potępiamy publikację tego typu materiałów w ogóle. Jestem ciężko zaskoczony. Zamierzam się w tej sprawie spotkać z burmistrzem - dodaje Borowski i zaznacza, że jeśli T81 to prezes szpitala, a aktywny był w czasie pracy, to jest to wysoce naganne.

- Tutaj nie będzie żadnego usprawiedliwienia - dodaje Borowski.

My także chcieliśmy zapytać o sprawę burmistrza Miastka Witolda Zajsta. Nie odebrał jednak od nas telefonu i nie odpowiadał na SMS-y z prośbą o kontakt. Bezpośrednimi prze-

łożonymi Tomasza Bojar-Fijałkowskiego są członkowie Rady Nadzorczej szpitala z dr. Mirosławem Czapiewskim jako przewodniczącym na czele.

- Jest pani pierwszą osobą, która do mnie dzwoni w tej sprawie. Przyjmuję informację i zapewniam, że jak najszybciej postaram się zwołać posiedzenie Rady Nadzorczej i wyjaśnić sprawę. Znam prezesa, którego organizacyjne i ekonomiczne efekty pracy są pozytywne - mówi Czapiewski.

Uczelnie czekają

Tomasz Bojar-Fijałkowski, prócz tego, że od listopada 2022 r. jest prezesem miastckiego szpitala, znajduje się na liście wykładowców Wyższej Szkoły Administracji i Biznesu im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Gdyni oraz Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Rzecznicy prasowi obu uczelni zaznaczają, że przedstawiona sprawa nie dotyczy bezpośrednio działalności naukowej szefa lecznicy w Miastku.

- Pan doktor jest oczywiście pracownikiem naszego Uniwersytetu i jeśli wpłynie do nas zawiadomienie lub skarga opisująca te zachowania, to rektor UKW skieruje sprawę do rzecznika dyscyplinarnego. Natomiast dr hab. Tomasz Bojar-Fijałkowski nie potwierdza autentyczności tych materiałów - taką informację mam bezpośrednio od dr. hab. Bojara-Fijałkowskiego - mówi Sebastian Nowak, rzecznik prasowy Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, któremu wtóruje rzeczniczka WSAiB w Gdyni Alicja Peplińska.

- Nauczyciel akademicki podlega odpowiedzialności za przewinienia dyscyplinarne stanowiące czyn uchybiający obowiązkowi nauczyciela akademickiego lub godności zawodu nauczyciela akademickiego. W przypadku opublikowania materiału dziennikarskiego dotyczącego nauczyciela akademickiego rektor ma inicjatywę, aby podjąć decyzję o przekazaniu jej do rzecznika dyscyplinarnego ds. nauczycieli akademickich i do uczelnianej komisji dyscyplinarnej, która będzie rozpatrywać sprawę i wyda orzeczenie - mówi Peplińska.

Do tematu wrócimy.
©

Cyfrowa epoka energetyki

W ciągu najbliższych 5 lat liczniki zdalnego odczytu zamontowane będą już u przynajmniej 80% odbiorców w Polsce. Obecnie trwa też budowa Centralnego Systemu Informacji Rynku Energii (CSIRE), który pozwoli na niemal rzeczywiste użycie zbieranych danych pomiarowych m.in. po to, aby lepiej korzystać z energii produkowanej przez OZE. Sieć elektroenergetyczna upodabnia się do zdecentralizowanego Internetu. O wyzwaniach i szansach, jakie niesie ze sobą wejście energetyki w cyfrową epokę, a także o tym, co dzięki temu mogą zyskać klienci korzystający z energii, rozmawiamy z Ewą Sikorą, Dyrektorem Pionu Usług Dystrybucyjnych w ENERGA-OPERATOR.

- Czym będzie CSIRE?

CSIRE będzie systemem, w którym gromadzone będą wszystkie techniczne i handlowe informacje niezbędne do obsługi detalicznego rynku energii elektrycznej. Posłuży on każdemu uczestnikowi rynku energii, konsumentom, prosumentom, wytwórcom, sprzedawcom energii elektrycznej, a także operatorom systemów dystrybucyjnych oraz operatorowi systemu przesyłowego. Co ważne, dostęp do informacji zapewniony zostanie dla wszystkich, na takich samych zasadach.

- Jaka rolę ma informacja w energetyce?

Informacja zawsze odgrywała istotną rolę w energetyce, bez odczytów z liczników nie można przecież prowadzić rozliczeń. W nowoczesnej energetyce, podobnie jak w innych sektorach gospodarki, szybki dostęp do aktualnych informacji będzie odgrywać rolę kluczową. Dokonując codziennych wyborów zakupowych, możemy np. niemal na bieżąco porównywać ceny interesujących nas produktów u różnych sprzedawców i wybrać ofertę najkorzystniejszą. Wszystko dzięki wielu dostępnym narzędziom, portalom

i aplikacjom. Energetyka jest specyficzną branżą, przesył oraz dystrybucja energii, a także pozyskiwanie danych z liczników mają charakter monopolu naturalnego. Trudno byłoby, aby konkurujące ze sobą przedsiębiorstwa stawiały np. linie elektroenergetyczne jedna obok drugiej. Dlatego tak ważne jest zapewnienie wszystkim innym podmiotom równego dostępu do tej infrastruktury, a także dostępu do danych na równych zasadach. Stworzenie Centralnego Systemu Informacji gwarantuje taki dostęp i otwiera drzwi do wprowadzenia energetyki w zupełnie nową, w pełni cyfrową epokę.

- Jak rozumieć te pojęcia w kontekście energetyki?

Korzystać z CSIRE, na równych zasadach, będą mogły zarówno duże przedsiębiorstwa, ale też i mniejsze spółki oraz start-upy. Odbiorcy będą mogli dokonać analizy swojego sposobu korzystania z energii i na tej podstawie wybierać oferty przygotowane dla nich przez sprzedawców energii. Powstanie przestrzeń dla nowych dynamicznych taryf, a także usług związanych z elastycznością sieci. Innowatorzy, którzy będą potrafili właściwie wykorzystać równy dostęp do aktualizowanych na bieżąco informacji, prawdopodobnie odniosą ogromny sukces. Podobne do CSIRE rozwiązania wprowadzane są w UE, a także w innych częściach świata. Dlatego kto wie, czy w energetyce nie będziemy mieli do czynienia z rewolucją, jaka kilkanaście lat temu objęła Internet, kiedy powstawały media społecznościowe i portale, które dziś są gigantami.

Masz już licznik zdalnego odczytu?

Sprawdź możliwości aplikacji Mój Licznik od Energa-Operator pozwalającej na monitorowanie zużycia energii. Aplikację znaleźć można na stronie <https://energa-operator.pl/infrastruktura/liczniki-zdalnego-odczytu/ami>. Aplikacja dostępna jest również w wersji dla urządzeń mobilnych.



- Jaki będzie udział ENERGA-OPERATOR w tej cyfrowej rewolucji?

Operatorem CSIRE (Operatorem Informacji Rynku Energii – OIRE) zgodnie z wprowadzonymi w prawie energetycznym zmianami zostaną Polskie Sieci Elektroenergetyczne, czyli przedsiębiorstwo, które

odpowiada za cały Krajowy System Elektroenergetyczny (KSE). ENERGA-OPERATOR pełni rolę Operatora Systemu Dystrybucyjnego (OSD). Naszym zadaniem będzie dostarczenie do CSIRE informacji technicznych o punktach pomiarowych oraz danych odczytowych.

- ENERGA-OPERATOR jest liderem pod względem liczby liczników zdalnego odczytu (LZO), więc pewnie będzie to w jej przypadku proste zadanie?

Niestety nie.

- To dość zwięzła odpowiedź...

Uczciwa. Mówi się nawet, że utworzenie CSI-

RE to największe wyzwanie dla energetyki od wielu lat i chyba nie ma w tym zbyt wiele przesady. Oczekiwania dotyczące OSD, zdalnej infrastruktury pomiarowej, a także przekazywanych do OIRE danych odczytowych są bardzo wysokie. Będziemy musieli tak dostosować naszą działalność operacyjną i systemy teleinformatyczne, aby zapewnić możliwość zautomatyzowanego codziennego przekazywania do OIRE kompletu danych z każdego naszego licznika zdalnego odczytu, w czasie rzeczywistym, w przedziałach nie tylko godzinowych, ale i minutowych. Z przedsiębiorstwa, którego głównym zadaniem było do tej pory dostarczanie energii elektrycznej, staniemy się firmą, dla której nie mniej ważne jest dostarczenie informacji. Od jakości i niezawodności dostarczanych przez nas danych zależeć będzie nie tylko poprawne działanie rynku energii, ale przede wszystkim stabilna i bezpieczna praca KSE. Podobne wyzwania dotyczą przyjmowania i realizowania zleceń na rzecz klientów ENERGA-OPERATOR w ciągu minut, w stosunku do obecnie przewidzianego na to czasu, który wynosi od 14 do 30 dni. Systematycznie dokonujemy montażu kolejnych liczników zdalnych, których mamy już ponad 2 miliony. Rzeczywiście jesteśmy liderem w odniesieniu do możliwości, jakie daje zdalny pomiar i np. co do zasady już teraz udostępniamy odczyty w oparciu o stan rzeczywisty, a nie prognozy, nie zamierzamy jednak spocząć na laurach. Krótko mówiąc, przed nami ogrom pracy.

- Na koniec najważniejsze - co na tych zmianach zyskamy my wszyscy, czyli odbiorcy energii elektrycznej?

Energię elektryczną... ale w znacznie większym stopniu pochodzącą z przyjaznych dla klimatu OZE. Zdecentralizowany system elektroenergetyczny oparty o tego typu źródła nie może sprawnie działać bez przekazywania danych pomiarowych w czasie rzeczywistym oraz nowych rozwiązań rynkowych, które pozwolą wdrożyć te dane. Konsumpcja energii musi być jak najlepiej dopasowana do aktualnej generacji OZE lub możliwości jej magazynowania. I tu wszyscy będziemy mogli zyskać więcej niż już mamy. Dla przykładu, co jakiś czas słyszymy, że ilość energii generowanej np. przez farmy wiatrowe, była na tyle znaczna, że jej rynkowa cena spadła niemal do zera. Dla klienta jednak nic z tego na ten moment nie wynika, ale kiedy będzie mógł już korzystać np. z taryf dynamicznych, zmieni się to i będzie mógł mieć w danym czasie tanią energię, albo jeżeli posiada magazyn energii - nawet go zmagazynować na później. Wszystko dzięki bieżącej transmisji danych pomiarowych. Ponadto klienci zyskają np. możliwość znacznie szybszej niż do tej pory zmiany wybranego sprzedawcy energii elektrycznej. Należy też pamiętać o tym, że liczniki zdalne mają możliwość monitorowania parametrów dostarczanej energii, a także przerwy w jej dostawach, co pozwoli m.in. na utrzymanie właściwej jakości dostawy przy dużym udziale rozproszonych źródeł wytwarzających energię elektryczną.

Energa-Operator, kim jesteście?

Energa-Operator pełni funkcję operatora systemu dystrybucyjnego (OSD) na terenie około ¼ powierzchni Polski, dostarczając energię elektryczną dla ponad 3 milionów odbiorców. Nie jesteśmy sprzedawcą energii elektrycznej, dostarczamy ją niczym kurier zakupiony towar. Jesteśmy też firmą „licznikową”. Odpowiadamy za urządzenia pomiarowe i przekazywanie pozyskanych danych uczestnikom rynku.

Stańczyk: Konsekwentnie rozwijamy się nad Bałtykiem

Oprac. Piotr Peichert
Polska

- Polska jest przygotowana na nieprzewidziane zdarzenia w dostawach ropy naftowej i paliw - zapewnia PERN. Spółka podkreśla, że jej inwestycje w nowe zbiorniki i rurociągi są fundamentem bezpieczeństwa energetycznego kraju i regionu. To kluczowy czynnik po wybuchu wojny w Ukrainie.

Zdaniem PERN infrastruktura krytyczna tej spółki pozwala Polsce w skuteczny sposób dywersyfikować dostawy surowca i paliw i jednocześnie umożliwia wsparcie zarówno niemieckich, jak i ukraińskich odbiorców w zakresie morskich dostaw tych nośników energii.

- Strategiczne inwestycje PERN w nowe zbiorniki na ropę naftową i paliwa oraz nowe rurociągi przesyłowe stały się fundamentem bezpieczeństwa energetycznego Polski. To kluczowy czynnik zwłaszcza po wybuchu wojny w Ukrainie - podkreśla spółka Skarbu Państwa. I zaznacza: - Polska jest przygotowana na nieprzewidziane zdarzenia i zawirowania w dostawach surowca i paliw.

PERN podał przy tym, że łącznie w skład krajowej infrastruktury naftowej, którą zawiaduje wchodzi 19 baz paliwowych, których pojemność wynosi ponad 2,4 mln metrów sześć. oraz cztery bazy ropy naftowej o łącznej pojemności ponad 4,1 mln metrów sześć.

W ocenie państwowej spółki intensywne prace na rzecz rozbudowy wskazanej bazy surowcowej stanowią priorytetowy punkt budowania odporności systemu energetycznego dla całej Europy.

PERN zwraca uwagę, że w ciągu ostatnich sześciu lat pojemności jego baz na paliwa zwiększyły się o blisko 600 tys. m sześć. - spółka wybudowała w tym czasie 20 nowych zbiorników na te produkty, przy czym w 2022 r. do eksploatacji trafiło siedem z nich, a pod koniec czerwca ubiegłego roku ruszyła budowa kolejnych ośmiu.

- Dzięki realizacji tej części projektu, PERN dostarczy swoim klientom w tym roku kolejne 256 tys. metrów sześć. nowych pojemności do magazynowania produktów naftowych - informuje państwowy gigant.

Nawiązując do infrastruktury paliwowej PERN przypo-

mina, że już w tym roku oddał do eksploatacji prawie 100-km odcinek rurociągu produktowego do Trzebinia, który wzmacnia bezpieczeństwo energetyczne południa kraju. Magistrala paliwowa z bazy PERN w Boronowie do terminala PKN Orlen w Trzebinia zapewnia dostawy tych produktów dla województwa małopolskiego i śląskiego.

Jak podaje PERN, w ostatnich latach o około miliona m sześć. powiększyły się także jego pojemności na ropę naftową: - Istotnie ułatwia to naszym klientom dywersyfikowanie dostaw surowca. Firma zbudowała aż 13 zbiorników na surowiec. Wszystkie u wybrzeży Bałtyku, bo to dostawy morskie dziś są kluczem bezpieczeństwa energetycznego Polski.

W ocenie spółki rola nadmorskiej infrastruktury Grupy PERN systematycznie rosła w ostatnich latach, z uwagi na różnicowanie dostaw surowca przez klientów, a po wybuchu wojny w Ukrainie stała się ona kluczowym gwarantem bezpieczeństwa energetycznego Polski oraz części Niemiec, jak również Ukrainy.

- Konsekwentnie rozwijamy się nad Bałtykiem, gdzie po-

wstały nowe pojemności na ropę naftową i paliwa. Rozwijany jest potencjał kolejowy, warunkujący sprawne wydanie paliw do kraju. Rozpoczęły się także prace związane z budową kolejnego stanowiska do obsługi tankowców w Naftoporcie. Poprzez Naftoport surowiec dociera także do partnerów niemieckich, a potencjał terminala produktowego w Dębogórze stanowi szansę także na funkcjonowanie gospodarki ukraińskiej - tłumaczy prezes PERN Paweł Stańczyk. Wskazuje przy tym, że „jedną z opcji” jest również szersze wykorzystanie gdańskiej spółki Siarkopol z Grupy PERN do wzmacniania bezpieczeństwa Polski i udostępnienia wolnych mocy także partnerom z krajów ościennych.

PERN zwraca uwagę, że w 2022 r. dużym wyzwaniem biznesowym dla polskich uczestników rynku naftowo-paliwowego była zmiana kierunku

PERN konsekwentnie rozwija się nad Bałtykiem. Rola nadmorskiej infrastruktury Grupy PERN systematycznie rosła w ostatnich latach

dostaw paliw. Spółka podkreśla, że przemysł naftowy Ukrainy oraz tamtejsza baza magazynowa istotnie ucierpiały na skutkach działań armii rosyjskiej.

- Przed rosyjską agresją paliwa płynęły do Ukrainy z Rosji oraz z Białorusi, natomiast od 24 lutego 2022 r. paliwa płyną z Polski na Ukrainę - przekazuje spółka. - Jednym z dodatkowych pól potencjalnej współpracy może być także przechowywanie ukraińskich zapasów paliw w zbiornikach PERN, które mogłyby powstać w sytuacji zainteresowania strony ukraińskiej takim właśnie rozwiązaniem.

Rurociągi i magazyny

PERN z siedzibą w Płocku to państwowy podmiot, strategiczny dla bezpieczeństwa energetycznego Polski. Spółka zarządza m.in. rurociągami tłaczącymi ropę naftową do rafinerii Grupy Orlen w Płocku i w Gdańsku, a także do dwóch rafinerii w Niemczech. Posiada też na terenie kraju bazy magazynowe surowca oraz paliw płynnych.

Firma od kilku lat realizuje Program Megainwestycji, w tym przede wszystkim rozbudowy oraz modernizacji infra-

struktury związanej z przesyłem i magazynowaniem ropy naftowej, jak również produktów naftowych. Na początku stycznia ogłosiła, że w tym roku przeznaczy na inwestycje i remonty blisko 700 mln zł, wzmacniając tym samym bezpieczeństwo energetyczne Polski. Zapowiedziała przy tym dalszą rozbudowę bazy paliw w Dębogórze, przyjmującą produkty naftowe dostarczane do Polski drogą morską. Inwestycje obejmują tam także infrastrukturę kolejową, jak np. modernizacja torów i stanowisk załadunkowych nalewni, co umożliwi przemieszczanie cysem o większej ładowności i usprawni procesy logistyczne.

Jak informowało wcześniej przedsiębiorstwo, Naftoport, gdzie powstać ma kolejne stanowisko do obsługi tankowców, ma zdolność do przeładunku ponad 36 mln ton ropy naftowej oraz 4 mln ton produktów naftowych w skali roku i zapewnia tym samym możliwość pełnego pokrycia potrzeb rafinerii podłączonych do systemu rurociągów spółki. Naftoport prowadzi przeładunki ropy naftowej, a także benzyny, oleju napędowego i opałowego oraz paliwa lotniczego. PAP ©®

Polska jest zainteresowana uruchomieniem połączenia promowego między Świnoujściem a Kopenhagą

Oprac. Piotr Peichert
Polska

Współpraca polsko-duńska w rozwoju portów oraz przystani morskich to główne tematy poruszone podczas spotkania wiceministra infrastruktury Marka Gróbarczyka z ambasadorem Danii Ole Toftem.

- Nadmorskie sąsiedztwo Polski i Danii, a także wynikające z niego naturalne możliwości wszechstronnej współpracy, mają duże znaczenie dla gospodarek naszych krajów - zauważyli uczestnicy spotkania w Ministerstwie Infrastruktury.

Rozmówcy przyznali, że współpraca przyczynia się do rozwoju wybrzeża Bałtyku, w szczególności regionu Zachodniego Pomorza.

Ole Toft podkreślił znaczenie polskiej pomocy na rzecz Ukrainy i wykorzystanie do tego celu nowoczesnej, wciąż rozwijanej infrastruktury transportowej, szczególnie w zakresie transportu drogą morską.

- Jesteśmy bardzo zainteresowani uruchomieniem w przy-



Jednym z tematów rozmów była współpraca polsko-duńska w zakresie rozwoju portów



Wiceminister infrastruktury
Marek Gróbarczyk

szłości połączenia promowego między Świnoujściem a Kopenhagą - zaznaczył wiceminister infrastruktury Marek Gróbarczyk.

Rozmowa dotyczyła również rozwijania współpracy w zakresie gospodarki wodno-ściekowej. Kurczące się zasoby wody na świecie stanowią powszechny problem, którego przezwyciężenie będzie wymagało współpracy i wykorzystania doświadczeń oraz nowoczesnych technologii. Wiceminister Gróbarczyk zaznaczył, że wkrótce zostanie podpisane polsko-duńskie porozumienie w tej sprawie. ©®

Uwaga! Komunikat dla Ciebie:

Duński projekt badawczy uruchomiony w Polsce **1000 WZMACNIACZY SŁUCHU ZA DARMO*** dla osób w wieku 28-95 lat

↓ Zanim przeczucisz kolejną stronę, przeczytaj tę informację ↓

Żyjemy w czasach, które nie należą do najłatwiejszych. Paradoksalnie są to czasy, w których mamy ogromną wiedzę i potężne możliwości technologiczne, a jednocześnie coraz mniej osób stać na to, by z nich korzystać. Właśnie dlatego z inicjatywy profesorów z Kliniki BioMedic Center w Danii powstał specjalny program prozdrowotny, do którego zakwalifikowano 1000 osób z Europy – otrzymały one bezpłatnie produkty poprawiające jakość słuchu oraz wspierające zmniejszenie uciążliwych szumów usznych warte 550 zł za sztukę. Teraz producent innowacyjnych technologii medycznych z Kopenhagi rozszerzył program refundacyjny o kolejne europejskie kraje – w tym także o Polskę. Ty też możesz zdobyć za darmo* wzmacniacz słuchu, który da Ci szansę na:

- przywrócenie doskonałej jakości słuchu
- poprawę pracy nerwu słuchowego
- pogłuszenie, wyostrenie i wzmocnienie dźwięków otoczenia nawet o 97%
- uwolnienie od uporczywych szumów usznych - pieczenia, buczenia, dudnienia itp.
- zlikwidowanie wrażenia waty w uszach, przytkanych uszu, przelewania się w uchu
- redukcję bólu głowy, niepokoju, rozdrażnienia, bezsenności
- umożliwienie słyszenia i rozumienia głosów w większym tłumie/hałasie

Nowy AUDIOwzmacniacz, który w Danii i Holandii pobił rekord sprzedaży, może odebrać bezpłatnie każda osoba w Polsce, która spełnia 2 kryteria. Jeśli:

- masz ukończone 28 lat i urodziłeś/aś się po 1927 roku
- posiadasz obywatelstwo polskie

...to przysługuje Ci darmowy wzmacniacz słuchu – mikroskopijny, niewidoczny w uchu wzmacniacz, dzięki któremu możesz zacząć słyszeć głośno i wyraźnie oraz zmniejszyć pogorszenie słuchu i uporczywe szumy w uszach. By skorzystać z oferty, dzwonić już teraz pod numer: **74 660 02 36**, zanim ubiegna Cię inni.

Otrzymasz za darmo produkt, którego stosowanie pozwala na perfekcyjną jakość słyszenia. Nie wymaga skomplikowanych badań, ani wydawania mnóstwa pieniędzy. **Już teraz pomyśl, na co przeznaczysz te pieniądze, bo możesz zaoszczędzić naprawdę wiele.** To pieniądze, które zostają w Twoim portfelu, podczas gdy Ty z dnia na dzień możesz odzyskać znakomity słuch. Stosując nowy wzmacniacz dźwięków już wkrótce możesz zmniejszyć problemy ze słuchem, swobodnie rozmawiać przez telefon, wsłuchiwać się w odgłosy przyrody i bez obaw uciąć sobie pogawędkę na zatłoczonej ulicy.

Inteligentny wzmacniacz wspiera zmniejszenie uszkodzeń słuchu oraz przywrócenie prawidłowego słyszenia nawet, jeśli myślisz, że Twój przypadek jest beznadziejny. Pomyśl więc także o swoich bliskich – może Twoi rodzice lub dziadkowie coraz częściej proszą o powtórzenie tego co mówisz, albo coraz głośniejsz nastawiają radio i telewizor? Lekceważenie postępującego niedosłuchu to skazywanie się na całkowitą głuchotę, bo wady słuchu nigdy nie cofną się samoistnie. Nie zwlekaj - duński program refundacyjny obejmuje 1000 osób w Polsce – na zasadzie *kto pierwszy, ten lepszy*. To kolejność zgłoszeń decyduje o przyznaniu darmowego produktu. Zadzwoń teraz: **74 660 02 36** i odbierz swój wzmacniacz słuchu za **0 zł***.

Badania audiologiczne potwierdzają, że nowatorski wzmacniacz już w kilka dni może zmniejszyć problemy ze słuchem, wyostrenie i pogłuszenie słyszane dźwięki aż o 97% oraz rozszerzyć zakres słuchu o ponad połowę. To oznacza, że już po tygodniu zaczniesz słyszeć najcichsze dźwięki oraz głosy z odali i zza pleców - odzyskasz zdolność słyszenia



Klinika BioMedic Center w Kopenhadze – to tu przeprowadzono pierwszą edycję programu refundacyjnego, podczas której 99% osób poprawiło jakość słuchu w krótkim czasie.

dźwięków już od 10 dB, gdzie 20 dB to szept. To ogromna szansa dla milionów ludzi na walkę ze słabym słuchem na wysokim poziomie.

To wyjątkowa akcja refundacyjna, z której możesz skorzystać JUŻ DZIŚ. **Producent udostępnił 1000 darmowych* wzmacniaczy słuchu BEZ ŻADNYCH HACZYKÓW I DROBNEGO DRUCZKU**

Popularność nowego wzmacniacza słuchu od pierwszej kampanii w Kopenhadze wzrosła tak bardzo, że duński magazyn wyprzedził się całkowicie w ciągu 3 dni. W Polsce może być podobnie, dlatego już teraz chwyć słuchawkę telefonu. Przed Tobą niepowtarzalna okazja na zdobycie nowego wzmacniacza słuchu zupełnie za darmo* – bez żadnych ukrytych opłat.

ODZYSKAJ MOCNY SŁUCH.

Odbierz wyjątkowy AUDIOwzmacniacz słuchu za 0 zł pod numerem:

74 660 02 36

Ważne: 1 osoba może odebrać 1 wzmacniacz. Z oferty można skorzystać do **31.03.2023 r.**

Zabójca Pawła Adamowicza usłyszał wyrok: dożywocie

Oprac. Wojciech Rogacin
Pomorz

- Stefan Wilmont popełnił zbrodnię bez precedensu w historii Polski - uzasadniała werdykt przewodnicząca składu orzekającego Aleksandra Kaczmarek.

Sąd zdecydował o ujawnieniu danych i wizerunku Stefana Wilmonta m.in. z uwagi na publiczny charakter zbrodni i zainteresowanie opinii publicznej sprawą. Ujawnienia swoich danych domagał się też Stefan Wilmont.

Sąd skazał mężczyznę na dożywotnie więzienie. Jednocześnie uznał, że o przedterminowe zwolnienie będzie mógł się starać po 40 latach przebywania w odosobnieniu.

Według sądu Wilmont powinien wyrok odbywać w warunkach terapeutycznych.

- Stefan Wilmont popełnił zbrodnię bez precedensu w historii Polski - powiedziała prze-



Sąd zdecydował o ujawnieniu wizerunku Stefana Wilmonta m.in. z uwagi na publiczny charakter zbrodni.

wodnicząca składu orzekającego Aleksandra Kaczmarek i podkreśliła, że zabójstwo pre-

zydenta Gdańska Pawła Adamowicza odbyło się na oczach tysięcy widzów i publiczności

podczas imprezy Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Podczas uzasadnienia wyroku sąd podkreślił też dobre przygotowanie materiału dowodowego przez śledczych.

Wcześniej Prokuratura Okręgowa w Gdańsku przez blisko trzy lata prowadziła śledztwo w tej sprawie. Na długość śledztwa wpłynęło m.in. powołanie trzech zespołów biegłych, którzy wypowiadali się o zdrowiu psychicznym oskarżonego.

Stefan Wilmont był oskarżony o dokonanie zabójstwa Pawła Adamowicza w zamierze bezpośrednim w wyniku motywacji zasługującej na szczególnie potępienie.

Do zabójstwa doszło 13 stycznia 2019 r. w trakcie trwającego w Gdańsku finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Na scenę, nie powstrzymany przez nikogo, wbiegł Wilmont i zadał prezydentowi Adamowiczowi kilka ciosów nożem.

Na początku tygodnia w Sądzie Okręgowym w Gdańsku odbyła się dwudziesta piąta rozprawa w sprawie zabójstwa prezydenta Gdańska. Stefan Wilmont został doprowadzony z pobliskiego aresztu śledczego do największej sali sądu. Usiadł w specjalnie wydzielonym pomieszczeniu za szklaną szybą.

Na sali, poza kilkudziesięcioma dziennikarzami, w charakterze publiczności zasiadli m.in. prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz, wice-marszałek Senatu Bogdan Borsewicz oraz rodzina oskarżonego Stefana Wilmonta.

Naprzeciwko niego zasiadli prokurator oraz przedstawiciele oskarżycieli posiłkowych i oskarżyciele posiłkowi: żona zmarłego Magdalena Adamowicz (po raz pierwszy uczestniczyła w rozprawie przeciwko Wilmontowi) oraz brat Pawła Adamowicza Piotr Adamowicz.

Podczas posiedzenia podkreślano, że oskarżony, przed zamachem na prezydenta Gdańska, wyszedł z więzienia, gdzie odsiadywał karę 5,5 roku pozbawienia wolności za rozboje z użyciem niebezpiecznego narzędzia. Mężczyzna wtargnął do czterech placówek bankowych.

W trakcie odsiadki wyroku zdiagnozowano u niego schizofrenię paranoidalną. W zakładzie karnym zaprzestał przyjmowania leków, a lekarze orzekli, że choroba jest w trakcie remisji.

Prokurator zaznaczyła, że przez cały pobyt w więzieniu Stefan Wilmont wyrażał swoje niezadowolone w wysokości wyroku, jaki dostał za napady. Uważał, że pistolet, którego użył, nie był niebezpiecznym narzędziem.

Oskarżony za wyrok obwiniał wówczas państwo i władzę. Atak na Adamowicza, według prokuratury, motywowany był zemstą. PAP

MATERIAL INFORMACYJNY JSW SA

ZIELONA TRANSFORMACJA ZACZYNA SIĘ OD WĘGLA

0010757992



To węgiel jest wskazywany jako jeden z winowajców globalnego ocieplenia. Bez węgla nie mamy jednak szans na przeprowadzenie zielonej transformacji i zatrzymanie zmian klimatu. Zielona transformacja zaczyna się pod ziemią, czyli tam, gdzie wydobywany jest węgiel koksowy, którego największym producentem w Unii Europejskiej jest Jastrzębska Spółka Węglowa.

Węgiel w ciągu ostatnich kilku stuleci stał się jednym z głównych filarów rozwoju naszej cywilizacji - zrewolucjonizował ogrzewnictwo, stał się napędem dla maszyny parowej oraz kluczowym paliwem wykorzystywanym

do produkcji prądu. Z czasem jednak okazało się, że jego spalanie ma również ciemne strony.

Środkiem zaradczym ma być dekarbonizacja, czyli ograniczenie bądź całkowite wyeliminowanie emisji gazów cieplarnianych. Całość tych zmian, które są określane jako zielona transformacja obejmuje szereg działań wśród, których jest m.in. rezygnacja ze spalania paliw kopalnych, a w pierwszej kolejności węgla, budowa odnawialnych źródeł energii (oze), zastąpienie silników spalinowych elektrycznymi oraz poprawa efektywności energetycznej budynków.

Transformacja to ogromne wyzwanie

W tych działaniach prym wiedzie Unia Europejska,

która założyła, że do 2050 roku osiągnie neutralność klimatyczną. To niezwykle ambitny plan, który budzi jednak wiele pytań i wątpliwości - głównie co do zbyt optymistycznych założeń dotyczących tempa tych zmian, jego ogromnych kosztów oraz ograniczonej ilości zasobów surowców potrzebnych do przeprowadzenia tak ogromnego cywilizacyjnego skoku.

Czas pokaże, czy realizacja tego planu w pełni się powiedzie. Natomiast już teraz, jako jeden z pierwszych, z wyzwaniami dekarbonizacji musi się zmierzyć sektor energetyczny. Elektrownie węglowe oraz gazowe mają być stopniowo zastępowane przez odnawialne źródła

energii - głównie wiatraków oraz farmy słoneczne. To już się dzieje, a w kolejnych trzech dekadach skala tego zjawiska ma być ogromna. Najlepiej oddają to liczby - podczas gdy obecnie źródła odnawialne w miksie energetycznym Unii Europejskiej stanowią ok. 38 proc., to w 2050 roku ma to być ok. 90 proc. W praktyce będzie to oznaczało konieczność budowy dziesiątek albo nawet setek tysięcy nowych elektrowni wiatrowych i farm słonecznych.

Bez węgla ani rusz

Budowa tych urządzeń nie będzie możliwa bez całego szeregu surowców - metali i minerałów dostarczanych przez kopalnie. Wśród nich można wymienić m.in.: lit,

ołów, kadm, kobalt, boksyty, rudę żelaza, metale ziem rzadkich, gips, wapień oraz węgiel. Choć wymieniamy go na końcu, to właśnie węgiel jest jednym z najważniejszych surowców potrzebnych to przeprowadzenia zielonej transformacji. Wszystko dlatego, że jest niezbędny w procesie produkcji stali, która jest podstawowym surowcem wykorzystywanym w budownictwie i inżynierii - także przy budowie wiatraków czy elektrowni słonecznych. Dla przykładu do produkcji jednego wiatraka potrzeba nawet 400 ton stali, która jest niczym innym tylko stopem żelaza i węgla. Stal otrzymuje się w procesie wielkopiecowym przy użyciu koksu. Natomiast koks powstaje z węgla koksowego (co ważne to inny

rodzaj węgla od tego, który jest wykorzystywany jako paliwo w elektrowniach i ciepłowniach i nazywany jest energetycznym). Dlatego nie jest żadną przesadą twierdzenie, że zielona transformacja zaczyna się pod ziemią, w kopalniach, które wydobywają węgiel koksowy.

W Polsce i Unii Europejskiej największym producentem węgla koksowego jest Jastrzębska Spółka Węglowa. To właśnie w czterech kopalniach JSW, które zatrudniają łącznie ponad 23 tys. osób i produkują rocznie ok. 14 mln ton węgla, zaczyna się droga od węgla do stali. Bez węgla koksowego i pracy górników zielona transformacja nie będzie miała szans na powodzenie.



OD WĘGLA DO STALI
KOKSOWEGO



Jastrzębska Spółka Węglowa S.A.
Aleja Jana Pawła II 4
44-330 Jastrzębie-Zdrój

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Czeski prezydent z wizytą



Petr Pavel został zaprzysiężony na prezydenta Czech 9 marca tego roku. Wizyta w Warszawie była jego drugą wizytą zagraniczną - pierwszą odbył na początku tygodnia w Słowacji. Ważnym wątkiem rozmów prezydentów były polsko-czeskie relacje dwustronne, w tym przede wszystkim gospodarcze.

ARTYKUŁ REKLAMOWY

WASZINGTON

„Platformy, szkolenie, utrzymanie i logistyka, które dostarczamy, uczynią znaczącą różnicę” - powiedział szef Pentagonu Lloyd Austin po 10. spotkaniu grupy kontaktowej ds. wsparcia obronnego Ukrainy na konferencji prasowej po spotkaniu z ministrami obrony z 51 krajów. Odpowiedział w ten sposób na pytanie, czy straty ponoszone przez Ukrainę podczas obrony Bachmutu, mogą przeszkodzić Ukrainie w przeprowadzeniu wiosennej ofensywy.

”

Tworzymy siłę bojową do stopnia, który uważamy, że da im (Ukraińcom) szansę na zmianę dynamiki na polu bitwy

Lloyd Austin szef Pentagonu

BIAŁYSTOK

Nie będzie ulicy Wolnej Białorusi

Doszło do naruszenia prawa przy zmianie nazwy części białostockiej ulicy Elektrycznej na ulicę Wolnej Białorusi - uznał w czwartek WSA w Białymstoku. Stwierdził nieważność uchwały rady miasta w tej sprawie, podjętej we wrześniu 2022 roku. Wyrok jest nieprawomocny. Po przyjęciu tej uchwały przez Radę Miasta Białystok ponad 60 mieszkańców bloków przy tej ulicy podpisało się pod protestem do władz miasta. Jedną z mieszkańek skierowała skargę do sądu administracyjnego. Chodziło przede wszystkim o to, że nazwa ul. Elektrycznej ma charakter historyczny, bo można ją znaleźć na mapach miasta z 1935 roku.
oprac. WS/PAP

Rosyjscy agenci zatrzymani w kraju. „Sprawa jest dynamiczna, ale Polska jest bezpieczna”

Mateusz Zbroja
Warszawa

ABW zatrzymała 9 osób w związku z działalnością na rzecz Rosji. Wobec 6 sąd zastosował tymczasowe aresztowanie, wobec trzech osób trwają czynności prokuratorskie.

W czwartek minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński wygłosił oświadczenie w związku z zatrzymaniem na terytorium Polski 9 osób podejrzanych o współpracę z rosyjskimi służbami. Miały one monitorować trasy kolejowe oraz zbierać i dokumentować informacje na temat pomocy

udzielanej przez Polskę Ukrainie.

„Podejrzani prowadzili działania wywiadowcze przeciwko Polsce oraz przygotowywali akty dywersji na zlecenie rosyjskiego wywiadu. Materiał dowodowy wskazuje, że grupa ta prowadziła monitoring tras kolejowych. Do jej zadań należało m.in. rozpoznawanie, monitorowanie i dokumentowanie transportów z uzbrojeniem realizowanych na rzecz Ukrainy. Szykowali się do akcji dywersyjnych mających na celu zatrzymanie pomocy dla Ukrainy”.

- Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego posiada dowody na działalność szpiegów. Sprawa jest dynamiczna

i rozwojowa. Służby prowadzą intensywne czynności - powiedział jednocześnie w swoim oświadczeniu Mariusz Kamiński. - Funkcjonariusze Agencji zabezpieczyli kamery, sprzęt elektroniczny, a także nadajniki GPS, które miały być montowane na transportach z pomocą dla Ukrainy. Jak podkreślił minister spraw wewnętrznych i administracji, zatrzymani to cudzoziemcy zza wschodniej granicy.

Mariusz Kamiński zaznaczył również, że grupie zlecano także działania propagandowe, których zadaniem było zdestabilizowanie relacji polsko-ukraińskich.

PAP

MUMIO rewelacyjnie wspomaga walkę z uciążliwymi STAWAMI



Ta cudowna substancja z Himalajów może usprawniać tkankę stawową

Tysiące Polaków zaufało właściwościom znanym od 5 tys. lat

Twoje stawy stały się dziwnie sztywne? Nawet proste ruchy sprawiają kłopot? Kolana, biodra czy kręgosłup nie są już tak sprawne jak kiedyś? w Polsce na reumatoidalne zapalenie stawów choruje ponad 1,8 milionów osób. Choroba ta powoduje skrócenie życia o około 6 lat u mężczyzn i około 5 lat u kobiet.

Polscy naukowcy potwierdzają!

„Niedobór witamin, może powodować zbyt małą produkcję kolagenu, oraz niszczyć konsystencję mazi stawowej, a to zmniejsza jej „lepkość” i zdolność do powstrzymywania tarcia. Jak dowiedziano stosunkowo niedawno, niedobory witamin powodują nadmierną aktywność osteoklastów, usuwających z kości stare tkanki i powodujących tym samym degenerację, sztywność i dyskomfort stawów” - podaje - jeden z Uniwersytetów Medycznych. Unikalny biostymulator bogaty w witaminy i minerały zwany MUMIO przynosi realną nadzieję na poprawę bez względu na wiek.



JOLANTA RADKOWSKA, L. 73

CZUJĘ SIĘ JAK „NOWO NARODZONA”

Wkrótce miało być wesele córek - więc czekało mnie dużo obowiązków, a ja byłam po operacji biodra. Musiałam się układać w łóżku w specjalny sposób, aby biodro mi nie dokuczało. Trzy miesiące moja noga była opuchnięta w kolanie i stopie a położenie się na boku było pooperacyjnym było zabronione. Chodziłam ciągle o kulach. Aby polepszyć mój stan sprawności zaczęłam interesować się nowinkami w prasie i oglądać różne programy o zdrowiu. W zaufanej specjalistycznej gazecie znalazłam artykuł o mumio do smarowania na stawy. Postanowiłam sprawdzić jak to działa. Zakupiłam preparat z mumio w aptece. Pani magister mówiła, że ludzie bardzo sobie go

chwalą. Smarowałam mumio - okolice biodra. Ach jak pięknie pachniało, zupełnie inaczej niż wszystko co znałam. Te zabiegi spowodowały zmniejszenie przykrych dolegliwości i szybsze dojście do formy. Dzięki specjalistycznym składnikom w preparacie poczułam się znacznie lepiej niż zakładałam. Wcześniej zazdrościłam wszystkim, że mogą czuć się sprawnie, teraz i ja czuję się jak „nowo narodzona”. Dziękuję losowi, że trafiłam na ten skuteczny preparat do smarowania z mumio, służy teraz mi i całej mojej rodzinie.



TOMASZ KOWALCZYK, L. 63

MAM PROBLEM Z KOLANAMI

Od wielu lat mam problemy z kolanami. Staralem się temu zapobiec, stosując różne maści i tabletki.



MAŁGORZATA STAROSTECKA

SPRAWDZONE METODY SĄ NAJSKUTECZNIEJSZE PO KILKU DNIACH MI PRZESZŁO

Jestem emerytowanym psychologiem. Od lat pracuję ze schorowanymi pacjentami. Jakież było moje zdziwienie gdy spotkałam jedną z moich pacjentek w restauracji kroczącą rzeško po schodach. Pamiętałam, że miała ona duże problemy z poruszaniem się. Zdziwiona zapytałam o zdrowie i skąd taka sprawność. Pani Marta odpowiedziała mi tylko, że jest to zasługa mumio i kwasów fulwowych, zawartych w nim w dużej ilości. Ponieważ nie jestem już młoda i sama chciałabym wzmocnić swoje stawy, chrząstki i kości zainteresowałam się poleconym mi przez Panią Martę mumio. Zastosowałam pięknie pachnący balsam na moje stawy. Dodatkowo przeczytałam w literaturze specjalistycznej, że mumio odmładza stawy i może znacznie przedłużyć ich sprawność, żywotność i funkcjonalność. U mnie mumio zadziałało według opisów, a moje stawy czują się świetnie.

Credit Suisse pożyczyci od banku centralnego do 50 mld franków

Anna Nagel
Berno

Szwajcarski bank poinformował, że weźmie pożyczkę od Narodowego Banku Szwajcarii w ramach tak zwanej decydującej akcji, mającej na celu zwiększenie jego płynności.

Decyzja ta nastąpiła po tym, jak szwajcarskie organy regulacyjne zobowiązały się do zapewnienia płynności dla Credit Suisse w związku ze spadkiem o 30 procent akcji flagowego szwajcarskiego banku, mającego globalny zasięg. Credit Suisse poinformował, że pożyczka zostanie mu udzielona w ramach zabezpieczonego instrumentu pożyczkowego i krótkoterminowego instrumentu płynnościowego, w pełni zabezpieczonego wysokiej jakości aktywami. Problemy Credit Suisse wywołały w środę panikę na giełdach i spadek notowań sektora bankowego. Resort finansów USA i rząd Francji ogłosiły, że monitorują sytuację banku i są

w kontakcie z ministerstwem finansów Szwajcarii.

Gwałtowny spadek notowań Credit Suisse, którego akcje straciły już od marca 2021 roku 83 proc. swej wartości, spowodowała deklaracja banku centralnego Arabii Saudyjskiej, jego największego udziałowca, który ogłosił, że nie zasilą go dodatkowym kapitałem. Szwajcarski bank centralny i Finma, regulator rynku, wydali wspólne oświadczenie, w którym poinformowano, że w razie konieczności bank centralny „zapewni płynność Credit Suisse”. PAP



Resort finansów USA i rząd Francji ogłosiły, że są w kontakcie z ministerstwem finansów Szwajcarii

Zamieszki w Izraelu. Chodzi o reformę sądownictwa

Karolina Wrońska
Tel Awiw

Blokowane są drogi, rozpoczęły się aresztowania, wojsko protestuje. Gwałtowne demonstracje nie ustają od kilku dni.

Trzeci „Dzień Zamieszek” w czwartek rozpoczął się od namalowania przez kilkudziesięciu artystów czerwonej linii na drodze do Wysokiego Trybunału Sprawiedliwości w Jerozolimie.

Miało to, w zamyśle pomysłodawców i organizatorów protestu, symbolizować „nierozzerwalny związek między niezależnym sądownictwem a wolnością słowa i wyrażania opinii przez sztukę, rozrywkę, kulturę i sport” – poinformował „Jerusalem Post”.

Według policji pięć osób zostało zatrzymanych. Protestujący złożyli oświadczenie, że użyta farba została zaprojektowana specjalnie na potrzeby demonstracji i jest „łatwa do zamalowania”.

Studenci uniwersytetu w Tel



Plany reformy wywołały trwające już od tygodni protesty na ulicach izraelskich miast, przybierające czasem formę gwałtownych starć z policją

Awiiwie otoczyli wejście na uczelnę drutem kolczastym. – Stawiamy barykadę, aby chronić wolność słowa i wolność prasy – powiedzieli organizatorzy protestu. – Sprzeciwiamy się chęci zdobycia nieograniczonej władzy, którą rząd zamierza osiągnąć, wprowadzając zmiany w prawie – dodali.

Według izraelskich mediów

także rezerwiści marynarki wojennej Izraela zablokowali w czwartek wejście do portu w Hajfie dla statków handlowych. „Marynarka wojenna nie będzie pływać dla dyktatury” – głoszą transparenty na łodziach rezerwistów.

Przedstawiony na początku stycznia przez gabinet premiera Benjamina Netanjahu

plan reformy sądownictwa jest postrzegany jako próba wzmocnienia władzy ustawodawczej i wykonawczej kosztem sądowniczej. Zakłada m.in. zwiększenie kontroli rządu nad procesem wyboru sędziów, a także możliwość uchylania orzeczeń Sądu Najwyższego większością 61 głosów w 120-osobowym jednoizbowym parlamencie Izraela – Knesecie.

Plany reformy wywołały trwające już od tygodni protesty na ulicach izraelskich miast, przybierające czasem formę gwałtownych starć z policją. W środę prezydent Izraela Icchak Herzog oświadczył, że kraj jest na krawędzi wojny domowej.

– Rządowy plan reformy sądownictwa podzielił kraj. Styszałem wiele nienawistnej retoryki z obu stron. Proponuję kompromisowe rozwiązanie, które zakłada wzajemną równowagę między poszczególnymi gałęziami władzy – powiedział prezydent.

Propozycję głowy państwa odrzucił już Netanjahu. PAP

REKLAMA 0010747409

WYTNIJ I POKAŻ W APTECE

MUMIO MED97

na skórę wokół
KOLANA, BIODRA, PLECY
BALSAM Z ŻYWICĄ SKALNĄ
Zawiera ponad 97 witamin i minerałów

ASEPTA
Właściwy wybór dla zdrowia od 1998

NR 1 NA STAWY

UNIKALNY BIO STYMULATOR

REGENERATOR KOMÓREK

Dla szybkiej realizacji podaj w aptece: KOD BLOZ 7088863 ▲

Posiada wysoką zawartość kwasu fulwowego, który jest naturalnym regeneratorem komórek

Nie czekaj na cud! Tylko pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 17.04.23 otrzymają specjalną zniżkę! Liczba produktów na promocji jest limitowana

Zamów: **61 635 08 10** • dostępny w aptekach i sklepach zielarskich • sklep internetowy: **www.asepta.pro**

Wagnerowcy nie dali rady na Ukrainie

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Prigożyn zrobił swoje. Prigożyn może odejść – tak w skrócie można określić obecną pozycję właściciela Grupy Wagnera, z którego jeszcze parę miesięcy temu robiono przyszłego gospodarza Kremla.

Pod koniec lutego „Financial Times” pisał o rzekomych planach Jewgienija Prigożyna dotyczących obalenia ministra obrony Siergieja Szojgu. Jeśli tak było, to już jest historią. Oligarcha, nazywany „kucharzem Putina”, znalazł się wyraźnie w niełasce Kremla.

Goście politycznych talk-show w rosyjskiej telewizji zostali poinstruowani, aby nie promować nadmiernie Grupy Wagnera i jej założyciela. Kilka dni temu Prigożyn poskarżył się też, że on i wagnerowcy zostali całkowicie odcięci od rządowej linii komunikacyjnej i zablokowano im wszystkie dostępne przepustki do rosyjskich ministerstw.

Cóż takiego się stało, że człowiek, którego na jesieni ub.r. wiele zachodnich mediów i ekspertów czyniło postacią nr 1 inwazji rosyjskiej na Ukrainę, jest dziś coraz mocniej spychany w cień? Otóż zaczynamy od tego, że Jewgienij Prigożyn nie należał

nigdy ani do kręgu zaufanych towarzyszy Putina z Petersburga, ani do grupy czekistów z KGB. Trafił do zewnętrznego kręgu Putina przez liderów świata przestępczego Petersburga, robiących interesy z ówczesną szarą eminencją merostwa. Ta przeszłość ma oczywisty wpływ na teraźniejszość. O ile choćby Igorowi Sierczinowi czy paru innym ludziom Putin mógłby wybaczyć niemal wszystko, to w przypadku Prigożyna sprawa jest jasna. Jeśli jest potrzebny, dyskuje. Jeśli nawala lub konkurencja jest skuteczniejsza, może mieć kłopoty. Sprawa jego zaangażowania w wojnę z Ukrainą jest tego najlepszym przykładem. Warto przypomnieć, że początkowo Prigożyn i jego Grupa Wagnera (do związków z którą zresztą się nie przyznawał) byli trzymani z dala od „operacji specjalnej”.

Wynikało to z dawnych sporów oligarchy z ministrem Siergiejem Szojgu. Wojskowi nie zamierzali dzielić się chwałą za spodziewane błyskotliwe zwycięstwo nad Ukrainą. Porażka na północnym froncie i duże straty sprawiły, że generałowie musieli się przeprosić z Prigożynem. W kwietniu 2022 roku na wojnę wysłani zostali pierwsi wagnerowcy: ruszyła ofensywa rosyjska w Donbasie.

Zajęcie Siewierodoniecka, Łyzyczańska i paru innych miast kosztowało jednak armię rosyjską bardzo dużo. Braki osobowe w szeregach wojsk najeżdżących były wręcz szokująco duże. Moskwa potrzebowała rozpaczliwie mięsa armatniego. Walczących od wiosny parę tysięcy wagnerowców to było stanowczo za mało, by przełamać obronę Ukraińców. Tymczasem Putin wciąż nie chciał ogłaszać powszechnej mobilizacji. Częściową rozpoczęto ją we wrześniu.

Niewątpliwie Prigożyn jest dziś zepchnięty do defensywy. Sojusznik Moskwy, Razman Kadyrow, okazał się mało użyteczny, co pokazała ostatnia audycja u Putina, potwierdzająca, że Kadyrow może sobie na tyle „kozaczyć” u siebie, w Czeczenii, na ile mu Kreml pozwoli. Czy to oznacza koniec Prigożyna? Niekoniecznie. Putin lubi mieć w zasięgu kilka różnych opcji. Jeśli na froncie nie będzie sukcesów, znów może sięgnąć po swojego „kucharza”. Poza tym, wagnerowcy wciąż są ważni dla Kremla w realizacji celów politycznych głównie w Afryce. Niewykluczone, że po odbyciu pokuty Prigożyn znów się objawi. Niewykluczone, że ponownie w Ukrainie. PAP

tygodnik Regionów

Piątek, 17.03.2023

Z WOKANDY

W słupskim sądzie zaczął się proces o znieważenie prezydent Gdańska. **str. 12**

GOSPODARKA

Historia koszalińskiej Emki. Plany były wielkie, wyszła zwykła galeria **str. 14-15**

TECHNOLOGIE

ChatGPT i inne projekcje sztucznej inteligencji zmieniają świat **str. 18-19**

A TO CIEKAWE

W słupskim muzeum znajduje się najstarsza polska moneta **str. 20**



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Kręć, panie Marku, kręć. Czekają na ciebie szlaki Ameryki

Przejechać 4800 kilometrów na rowerze w kilkanaście dni. Taki cel ma Marek Rupiński, który przygotowuje się do prestiżowego Race Across America. **str. 16**

Hejt hejtowi nierówny. Jedno zdanie komentarza zmieniło życie portiera

Grzegorz Hilarecki
Słupsk

Gdyby niespełna 60-letni portier mógł cofnąć czas, nie napisałby hejterskiego komentarza w internecie. Ale napisał, przywołując zamordowanego prezydenta Gdańska i używając obraźliwego słowa wobec obecnej prezydent tego miasta. I teraz za to odpowie.

Jedno zdanie, cztery słowa: „Skończy jak Adamowicz, sucz!” Taki komentarz zamieścił w internecie pan Jarosław ze Słupska, odnosząc się do tekstu o prezydencie Gdańska Aleksandrze Dulckiewicz. Artykuł ukazał się w listopadzie 2020 roku na stronie TVP info i był zilustrowany fotografią pani prezydent pokazującej gest zwycięstwa przed zdewastowanym biurem gdańskich posłów Prawa i Sprawiedliwości. Zdjęcie zostało zrobione podczas demonstracji Strajku Kobiet.

Historię pana Jarosława, który skomentował ten artykuł, publikujemy ku przestrodze. Hejt szerzy się w internecie jak tsunami, ale okazuje się, że czasem ktoś zaciąga hamulec. Jak w tym przypadku.

OMZRiK: „Adamowicz” to podżeganie

Wpisem pana Jarosława ktoś zainteresował Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych z Warszawy. Ta instytucja zgłasza do prokuratury wiele spraw dotyczących nienawistnych komentarzy w internecie. Zareagowała na przykład na hejt wobec syna europosła Patryka Jakiego z Solidarnej Polski. Po zawiadomieniu Ośrodka zdelegalizowano Polską Partię Komunistyczną.

Jego założyciel, Rafał Gaweł, uciekł z Polski, gdzie został prawomocnie skazany za malwersacje, i otrzymał azyl polityczny w Norwegii. Teraz walczy z obecnym rządem RP przed unijnym trybunałem. Oddzwonił, kiedy zwróciliśmy się mailowo do Ośrodka z prośbą o informacje w sprawie słupszczanina.

- Zgodnie z procedurą nasz dział prawny zabezpieczył dowody i napisał zawiadomienie do prokuratury. Uznaliśmy, że nawiązanie do prezydenta Adamowicza w ten sposób to podżeganie do nienawiści. Prokuratura podzieliła nasze

zdanie i sprawa trafiła do sądu, a ten wydał wyrok - powiedział fundator OMZRiK.

Dodajmy, że Rafał Gaweł mówił to jeszcze przed wyrokiem, jaki wczoraj zapadł w gdańskim sądzie, który skazał zabójcę prezydenta Gdańska na dożywocie (o tym piszemy na stronie 8). Co w pewien sposób stawia także sprawę słupszczanina w nowym świetle.

Prokurator: znieważenie, nie nienawiść

Prokuratura, chociaż przełożyła wniosek OMZRiK na akt oskarżenia, to jednak zwróciła uwagę nie na nazwisko „Adamowicz”, lecz na inne słowo. Zmieniła zarzut. Uznała, że wpis nie jest szerzeniem nienawiści, lecz znieważeniem prezydenta Gdańska. Inaczej mówiąc, dla prokuratury ważniejsze od umieszczenia w komentarzu nazwiska zamordowanego Pawła Adamowicza było użycie słowa „sucz”.

W 2021 roku dokumenty z prokuratury wpłynęły do słupskiego sądu. W listopadzie ten wydał wyrok w trybie nakazowym, czyli bez wysłuchania stron. Skazał słupszczanina na 100 stawek grzywny po 30 złotych oraz wpłatę 10 tysięcy złotych zadośćuczynienia dla prezydenta Aleksandra Dulckiewicza. Do tego doszły koszty sądowe 370 zł. Razem 13 370 zł.

Skazany mężczyzna postawił się od tego wyroku odwołać.

Adwokat: kara adekwatna do czynu

- Zaskarżyliśmy wyrok w całości. Chodzi nie tylko o kwotę i jej wysokość, ale i o to, że intencją mojego klienta nie było znieważenie, lecz dezaprobata dla konkretnego zachowania prezydenta Gdańska - tłumaczy mecenas Paweł Skowroński, obrońca słupszczanina. I dodaje: - Ja mam inne poglądy polityczne niż mój klient, skrajnie inne, ale nie jest to majętny człowiek. Bronię go więc bezpłatnie, bo kara musi być adekwatna do czynu. A w sprawie nie ma śladu, że pani Dulckiewicz domaga się zadośćuczynienia. Zresztą w podobnych sprawach wyroki są zwykle o wiele łagodniejsze: grzywna, prace społeczne i jakaś nawiązka na organizację społeczną. A tu człowiek o najniższych dochodach ma płacić kwotę równą kilkumiesięcznemu dochodowi komuś zarabiającemu dużo więcej...

Oskarżony: nie chciałem nikogo urazić

Proces, już z udziałem stron, w którym prokuratura zarzuca panu Jarosławowi znieważenie prezydenta Gdańska, właśnie rozpoczął się przed Sądem Rejonowym w Słupsku. Oskarżony nie przyznał się do winy.

Uważa, że nie znieważał pani Dulckiewicz i nie miał takiego zamiaru, gdy pisał komentarz.

- Przeczytałem wtedy artykuł o pani Dulckiewicz - wyjaśniał przed sądem. - Stała przed zniszczonym biurem PiS w Gdańsku z gestem zwycięstwa. Fotografia była w tym materiale, ale nie to było przyczyną tego, co napisałem. Było nią to, że w dalszej części artykułu opisano, jak pani Dulckiewicz udzieliła wywiadu niemieckiemu radiu i przyrównała Polskę do Trzeciej Rzeszy. Było też napisane, że jej mama często płacze, bo mówi, że tak jak teraz, było za komuny. Porównywała Polskę do Trzeciej Rzeszy i komuny. Jak tak można! Ja dostawałem za komuny nieraz po plecach. Pod wpływem emocji spowodowanych tym właśnie wywiadem napisałem to, co napisałem. Godzinę później jednak pod tymi komentarzami dodałem, że nie chciałem nikogo urazić.

Prowadząca sprawę sędzia Katarzyna Sikora-Loewe dociekała, co zdaniem oskarżonego oznacza słowo „stucz”.

- To słowo, o które jestem oskarżony. „Sucz” jest moim zdaniem porównaniem do kogoś złego. Tak to rozumiem i w takim znaczeniu go użyłem - odpowiedział słupszczanin.

Mówił też, że po tym wpisie spadł na niego i jego rodzinę straszny hejt.

- Wyzywano mnie w internecie od kryminalistów, a ja ni-

gdy nie byłem karany - wyjaśniał.

Gdy zapytaliśmy go potem, czy napisałby taki komentarz jeszcze raz, odpowiedział, że nie.

- To było w emocjach - powiedział. - A konsekwencje tego już poniosłem, bo sprawa odbiła się na moim zdrowiu i nerwach.

Podczas procesu pojawił się też wątek finansowy, podniesiony wcześniej przez mecenas Skowrońskiego. Sąd chciał wiedzieć, jaki majątek ma oskarżony. - Nie mam majątku - odpowiedział.

Oczywiście nie licząc wspólnego mieszkania i auta. Samochód jest potrzebny, bowiem pan Jarosław opiekuje się z niepracującą żoną dorosłym synem po porażeniu mózgowym. Cała rodzina utrzymuje się z jednej jego pensji i zasiłku dla opiekuna niepełnosprawnej osoby. Jak tłumaczył sądowi, żyją z miesiąca na miesiąc. Nie mają żadnych oszczędności.

- Nie miałem w życiu łatwo. Wciąż mam problemy - mówił mężczyzna.

Prezydent Gdańska: za dużo obowiązków

Aleksandra Dulckiewicz nie stawiała się w słupskim sądzie, gdzie była wezwana jako świadek. Tłumaczyła to nadmiarem obowiązków prezydenckich w Gdańsku i odległością do Słupska. Nie wiadomo więc na razie, czy czuje się urażona

wpisem słupszczanina. Doświadczymy się tego pewnie dopiero za kilka miesięcy, gdy pani prezydent wypowie się w gdańskim sądzie. Sędzia Katarzyna Sikora-Loewe zgodziła się na taką formę wysłuchania świadka.

Na rozprawę do Słupska nie dojechał też pracownik Ośrodka Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych z Warszawy. Tłumaczył się... awarią samochodu. Tu jednak obrona i prowadząca sprawę byli zgodni, że wystarczy wyjaśnienia, które złożył świadek w prokuraturze.

Na wniosek mecenas Skowrońskiego do akt sprawy dołączono inne znieważające wpisy, które pojawiły się pod artykułem o prezydencie Dulckiewicz.

Hejt hejtowi nierówny

W tym samym czasie, gdy słupski sąd wydawał wyrok nakazowy na pana Jarosława, w Gdańsku zapadło rozstrzygnięcie w sprawie przeciwko Romanowi B. z Kiel, który został oskarżony o hejt wobec posłanki Platformy Obywatelskiej Agnieszki Pomaski i prezydent Gdańska Aleksandra Dulckiewicz. 61-latek od maja 2019 do lutego 2020 r. kilkakrotnie znieważał je, pisząc wulgarne posty i komentarze, nawet wysyłając je do adresatek. Mężczyzna został skazany na 1,2 tys. zł grzywny i 2 tys. zł nawiązki na PCK. ©©



W słupskim sądzie rozpoczął się proces pana Jarosława oskarżonego o znieważenie prezydenta Gdańska Aleksandry Dulckiewicz. Słupszczanin odwołał się od wyroku, który sąd wydał wcześniej w postępowaniu nakazowym, bez udziału stron

FOT. GRZEGORZ HILARECKI

Doceniamy liderów polskiej gospodarki

Oglądaj
23.03 o godzinie 23:00
na TVP1

Giganci BIZNESU

POLSKA
PRESS
2023

Partner Strategiczny:



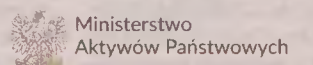
Partnerzy Kategorii:



Partnerzy Wspierający:



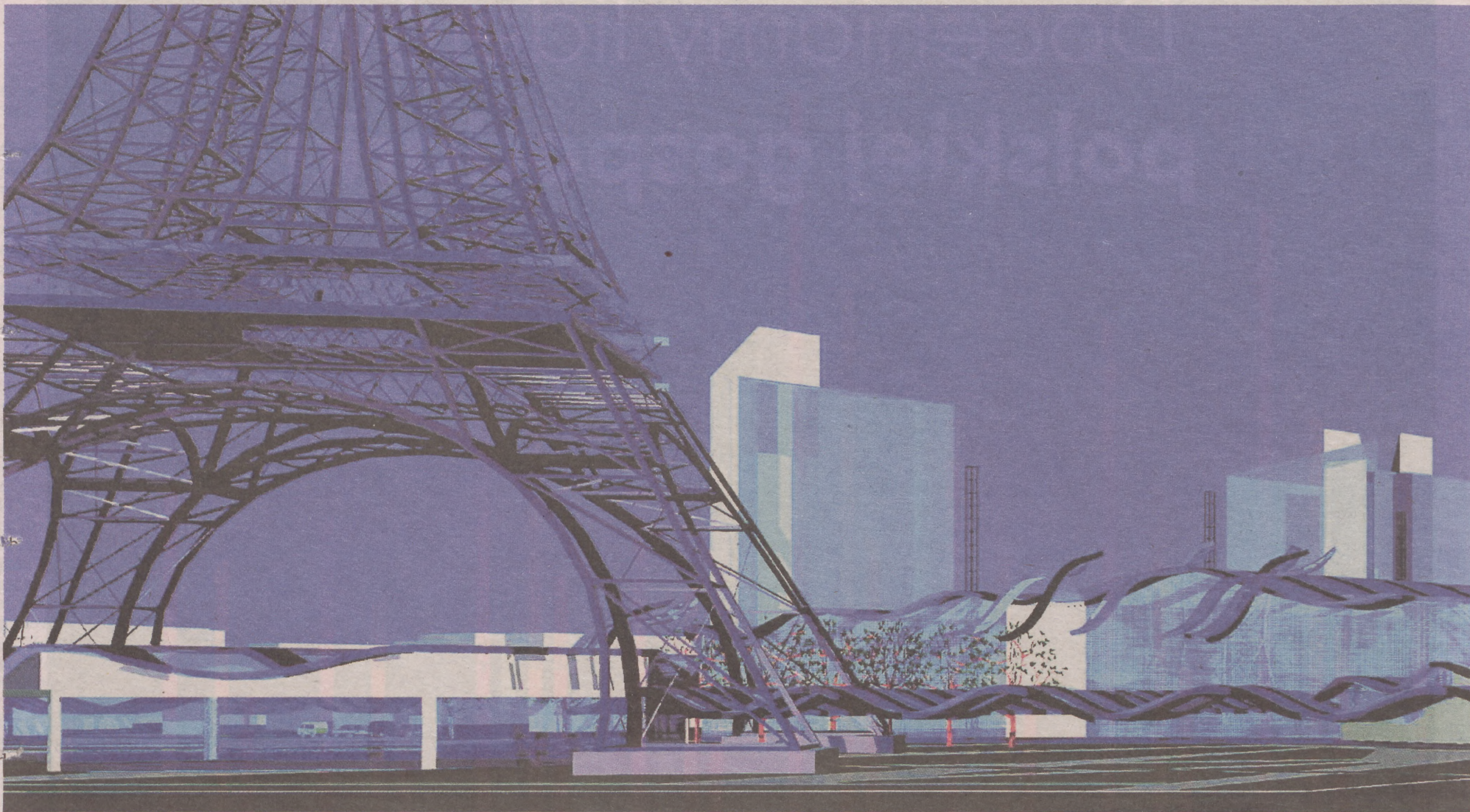
Patronat Honorowy



Patronat medialny



Zmarnowane ideały. Historia Emki, kt



FOT. URZĄD MIEJSKI W KOSZALINIE

Fragment wizualizacji pierwszego, niezrealizowanego projektu zabudowy placu papieskiego z repliką wieży Eiffla

Piotr Polechoński
Koszalin

Emka miała być wizytówką miasta, łącząc komercję ze społeczną misją. Nie wyszło. Galeria, niedawno powiększona, jest jedną z najbardziej kontrowersyjnych inwestycji w historii Koszalina.

Emka, pierwsza galeria handlowa w Koszalinie, powstała w 2002 roku na tzw. placu papieskim. Skąd ta nazwa? To tutaj w 1991 roku, w czasie swojej IV pielgrzymki do Polski, mszę świętą odprawił Jan Paweł II. Kilka dni temu otwarto nową część Emki, dopełniając jej stuprocentowy komercyjny charakter. Tymczasem idea, jaka 30 lat temu przyświecała zabudowie tego miejsca, była zupełnie inna. Zakładała, że inwestycja nie będzie miała charakteru wyłącznie komercyjnego. Ratusz swój udział w przedsięwzięciu tłumaczył chęcią stworzenia kulturalno-społecznego centrum z wykorzystaniem prywatnego kapitału. Dlaczego się nie udało? Przypominamy dramatyczną historię zabudowy tego miejsca.

W cieniu wieży Eiffla

Pomysł kompleksowej zabudowy placu papieskiego pojawił się w 1992 roku. W 1994 roku prawicowe władze miasta wybrały na handlowego pośrednika koszalińską firmę Remko. Jej zadaniem było opracowanie projektu zabudowy i znalezienie inwestora strategicznego. Dwa lata później obie strony podpisały porozumienie akceptujące przygotowany projekt.

Zakładał on, że na 5,5 hektarach powstanie nowoczesny, turystycznie atrakcyjny kompleks łączący Koszalin z Morzem Bałtyckim poprzez tak zwaną oś bałtycką, prowadzoną przez Jamno, z portem jachtowym i mostem wiszącym wiodącym na wybrzeże. Na samym placu papieskim stanąć miały: biurowiec, centrum konferencyjne, hotel, kasyno, kino. Podstawą ekonomiczną miał być kompleks handlowo-usługowy. Tuż obok zaplanowano... replikę słynnej paryskiej wieży Eiffla.

Tak poważnego wyzwania architektonicznego miała się podjąć spółka Plaza 2000. Oprócz firmy Remko (jej wkładem byłby przygotowany pro-

jekt oraz ściągnięcie inwestora) do spółki przystąpiłoby też miasto, wnosząc aportem grunt wartości blisko 11 mln złotych. Władze Koszalina mogły się zgodzić na taki scenariusz pod warunkiem, że inwestycja nie będzie miała charakteru wyłącznie komercyjnego, bo ustawa o samorządzie zabrania gminom prowadzenia działalności gospodarczej. Stąd powstał pomysł stworzenia społeczno-kulturalnego centrum. Miasto, wnosząc do spółki grunt, obniżyłoby koszty inwestycji. W zamian - oprócz części handlowej - powstałaby część niekomercyjna zbudowana za pieniądze prywatnego inwestora.

Strategicznego inwestora firma Remko zaprezentowała w 1998 roku. Wybór padł na Gemini Area Polska, firmę z niemieckim kapitałem. Ta zadeklarowała wyłożenie 82 milionów dolarów. Stosowną umowę podpisywano w pośpiechu. Już wtedy było jasne, że nadchodzące wybory wygra wrogo nastawiona do projektu lewica. Uchwałę rady miejskiej o powołaniu spółki podjęto dosłownie w ostatniej

chwili - w trakcie ostatnich obrad w starym składzie.

Sami damy radę

Zgodnie z przewidywaniami jesienne wybory w 1998 roku w cuglach wygrał SLD, wprowadzając do rady miejskiej ponad połowę radnych. W ten sposób władzę w Koszalinie objęli ci, którzy jeszcze kilka miesięcy wcześniej ostro krytykowali projekt „Plaza 2000”. Zarzucali mu między innymi, że jest nie-realny, nie zabezpiecza interesów miasta, a nawet je ośmiesza (pomysł budowy wieży Eiffla). Dla nikogo nie było tajemnicą, że w rzeczywistości chodzi tu o kompletnie inną wizję rozwoju Koszalina.

Otóż SLD - i skupieni wokół Sojuszu lokalni biznesmeni - niezbyt przychylnie patrzyli na pojawienie się w mieście zewnętrznego kapitału. Uważali, że plac papieski powinien zostać w rękach polskich, a jego przyszłą zabudowę bez problemu mogą się zająć - oprócz miasta - firmy koszalińskie.

Wiosną 1999 roku zdominowana przez SLD rada miejska zrezygnowała z projektu „Plaza 2000”. Prace nad koncepcją zagospodarowania placu miały

zacząć się od początku. Miasto zerwało porozumienie z firmami Remko i Gemini Area Polska, a następnie rozpiło konkurs na nowy projekt.

Wybór padł na propozycję koszalińskiej pracowni. Przewidywała ona budowę kompleksu handlowo-usługowego, sali widowiskowo-sportowej, kręgielni, basenu i hotelu. Wybudować to wszystko miała spółka EMKA.

Także i tym razem na udział w spółce zdecydowały się władze miasta, wnosząc aportem ten sam grunt (o wartości 15 mln zł). Jednak już pozostałymi głównymi udziałowcami zostali wyłącznie lokalni przedsiębiorcy: sieć sklepów Sano (30 procent udziałów), Marek Kwasiński, szef MK Cafe (30 procent). Stosowną uchwałę rada miejska podjęła w połowie 2000 roku.

Inwestycja została podzielona na dwa etapy. Pierwszy przewidywał, że w ciągu dwóch lat powstanie kompleks handlowo-rozrywkowy. Drugi zakładał budowę obiektów o charakterze użyteczności publicznej (basen, sala konferencyjna, kluby osiedlowe, hotel). Całość miała powstać w ciągu siedmiu

lat. Wartość przedsięwzięcia miała sięgać 52,1 mln złotych.

Prezydent chce wyjść

Niemal od początku powstania EMKI spotkała się ona z krytyką prawicowej opozycji. Radni AWS i Unii Wolności zarzucali zarządowi miasta, że nie zbadał wiarygodności finansowej inwestorów. Ich zdaniem opracowane studium wykonalności zawierało tak duże luki merytoryczne, że trudno było uznać je za miarodajne.

- Ostrzegamy, że inwestycja realizowana przez lokalny kapitał najprawdopodobniej skończy się tylko na pierwszym etapie. A idea ponadlokalnego społeczno-kulturalnego centrum zostanie bezpowrotnie stracona już na samym początku - przestrzegali.

Jakby w odpowiedzi na te czarne przepowiednie budowa ruszyła z wielkim impetem i w połowie 2002 roku (w przewidywanym terminie) na placu papieskim powstała Galeria EMKA. Wydawało się, że niewątpliwym sukces pierwszego etapu rozwiązał wszelkie wątpliwości. Tymczasem pod koniec tego samego roku odbyły się wybory samorządowe. Poli-

Óra miała być czymś więcej niż galerią

tyczne wahadło odchyliło się w drugą stronę i władza w mieście trafiła w ręce koalicji stworzonej przez centroprawicę i Samoobronę. Do rady miejskiej wrócili zwolennicy poprzedniej koncepcji.

Prezydentem został Mirosław Mikietyński, popierany przez Platformę Obywatelską oraz Prawo i Sprawiedliwość. Jeszcze w trakcie kampanii wyborczej zapowiadał otwarcie miasta na obcy kapitał, w tym również na lokalizację, dotąd blokowanych, hipermarketów. W tej sytuacji dalszy udział w konkurencyjnej wobec ewentualnych zewnętrznych inwestorów spółce byłby dla miasta co najmniej kłopotliwy. Stało się więc jasne, że udział miasta w EMCE zacznie Mikietyńskiemu ciążyć.

W połowie marca 2003 roku prezydent publicznie ogłosił, że według niego drugi etap jest nierealny („udziałowcy nie mają pieniędzy”), a miasto powinno jak najszybciej wycofać się ze spółki. Przekonywał, że jedyna szansa na dokończenie inwestycji to jej całkowita komercjalizacja i sprzedaż.

-Z jednej strony prawo kategorycznie zabrania przedstawicielom samorządu prowadzenia działalności gospodarczej. Z drugiej - interes spółki wymaga radykalnej korekty założeń drugiego etapu i rezygnacji z jego społecznego charakteru. Dlatego jestem przekonany, że z korzyścią i dla miasta, i dla spółki będzie, jak nasze drogi się rozejdą - przekonywał prezydent Koszalina.

Taki scenariusz oznaczał dla miasta konieczność zbycia udziałów (wymaga tego wspomniana ustawa o samorządzie). Wystąpienie Mikietyńskiego zrytowało właścicieli Sano i Marka Kwaśnickiego. Zgodnie twierdzili, że budowa drugiego etapu ani jego społeczny charakter nie są zagrożone. Przedstawili nawet plan dalszej zabudowy za 25 mln złotych. W ten sposób rozpoczął się kolejny, nie mniej dramatyczny etap zabudowy placu papieskiego.

Miasto ucieka ze spółki

Przez kolejne miesiące spór stawał się coraz bardziej gwałtowny. Prezydent nadal dążył do opuszczenia spółki przez

miasto. Co ważne, sprzedaż akcji należących do miasta była możliwa tylko za zgodą pozostałych udziałowców. W czerwcu 2003 roku koszańscy radni przyjęli uchwałę zezwalającą na sprzedaż miejskich udziałów. Jednak przedstawiciele Sano i Marek Kwaśnicki nie chcieli ani odkupić akcji od miasta, ani zgodzić się na wspólną sprzedaż całej spółki zewnętrznym inwestorom.

Sytuacja zmieniła się dopiero w 2004 roku. Wtedy to trzej główni akcjonariusze zgodzili się na sprzedaż firmy. Jednak pierwsze przetargi zakończyły się fiaskiem: nie zgłosił się nikt chętny. Tymczasem inwestycją zainteresowała się Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, a przedstawiciele Sano zawiadomili prokuraturę o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez prezydenta Mikietyńskiego. W pierwszym przypadku agencji ABW mieli sprawdzić, czy w trakcie budowy Galerii EMKA nie doszło do nieprawidłowości. W drugim - autorzy zawiadomienia sugerowali, że miasto celowo obniża war-

tość spółki, aby jak najtaniej sprzedać swoje udziały konkretnemu przedsiębiorcy. Ostatecznie prokuratura nie wszczęła postępowania, uznając, że prezydent nie popełnił przestępstwa. Umożliwienie zakończyła się też sprawa badana przez ABW.

Przełomowa decyzja zapadła pod koniec 2004 roku. 23 grudnia Marek Kwaśnicki wyznał, że prezydent nie popełnił przestępstwa. Umożliwienie zakończyła się też sprawa badana przez ABW.

Zamiast drugiego etapu - rozkopany plac

Niedługo potem wybuchł spór pomiędzy Markiem Kwaśnickim a Sano. Właściciele sieci sklepów nie chcieli bowiem zgodzić się na wypuszczenie inwestora, który zbudowałby na placu duży sklep. Pat skończył się w lutym 2006 roku, gdy Kwaśnicki kupił udziały od Sano (nieoficjalnie wymieniano kwotę 20 mln zł). Kilka

miesięcy później, w lipcu 2006 r., Marek Kwaśnicki sprzedał spółkę EMKA za 115 mln zł. Kupił ją brytyjski fundusz inwestycyjny LCP Properties, który należy do London & Cambridge Properties Ltd (inwestuje w centra handlowe, usługowe, obiekty logistyczne i biurowe). Jest właścicielem do dzisiaj. Zaraz po kupnie spółki fundusz zapewniał, że zabudowa placu papieskiego zostanie rychło dookończona. Rok później, w lipcu 2007 r., ruszyły pierwsze prace, a tuż obok pojawił się plakat, że druga część galerii powstanie do końca 2008 r. Miało się tu znaleźć kino, podziemny parking i 150 sklepów. Tak się jednak nie stało, bo po wykopaniu wielkiego dołu prace przerwano. Właściciele spółki - jako przyczynę - wskazywali na ekonomiczny kryzys, który wybuchł wtedy na świecie. Od tamtej chwili, pomimo wskazywanych co jakiś czas nowych terminów rozpoczęcia zarzuconej zabudowy, koszańskie przez kilkanaście lat w miejscu, gdzie miał powstać kompleks o charakterze użyteczności publicznej, widzieli tylko

wielką dziurę. Zmieniło się to dopiero w ostatnim czasie.

Komercyjne domknięcie

Po wielu latach oczekiwania właściciele Emki pod koniec 2020 roku dostali prawomocne pozwolenie na oczekiwaną od lat rozbudowę tego najstarszego centrum handlowego w Koszalinie. W następnym roku ruszyła budowa, a mieszkańcy Koszalina ostatecznie pożegnali wielki dół, który tak długo był mało chwalebny częścią miejskiego krajobrazu. 8 marca tego roku otworzono drugą część Emki. To nowych 10 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni handlowej i usługowej. Łącznie koszańska Emka ma więc 35 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni. Parking pomieści 850 samochodów. Oprócz sklepów Jysk, Sinsay i Half Price, które już działają, za miesiąc, dokładnie 4 kwietnia, ma tutaj zostać uruchomione kino Helios z sześcioma salami filmowymi. Ma też funkcjonować duża siłownia oraz bank PKO BP. ©

Materiał informacyjny Polskiego Komitetu Energii Elektrycznej

0010723810

Wydatki na prąd w 2023 r. Ile zaoszczędzisz z rządową Tarczą Solidarnościową?

Ceny energii elektrycznej w ostatnim czasie gwałtownie wzrosły, jednak rządowa Tarcza Solidarnościowa pozwala zaoszczędzić polskim gospodarstwom domowym od 2000 do 3000 zł rocznie na wydatkach na prąd. Odbiorcy w grupach taryfowych G11 i G12 mogą jeszcze bardziej obniżyć rachunki za prąd, jeśli podejmą pewne proste działania. Przeczytaj poniższy tekst i dowiedz się, ile możesz oszczędzić na energii elektrycznej w 2023 r.!

Jak rządowa Tarcza Solidarnościowa wpływa na obniżenie rachunków za prąd?

Kryzys energetyczny wywołany m.in. działaniami zbrojnymi na Ukrainie, wzrostem cen surowców energetycznych oraz kosztów zakupu uprawnień do emisji dwutlenku węgla jest obecny w całej Europie. W Polsce, dzięki rządowej Tarczy Solidarnościowej, która obowiązuje od stycznia 2023 r., koszty energii elektrycznej dla większości gospodarstw domowych nie będą stanowiły większego obciążenia niż w roku ubiegłym. Ceny energii elektrycznej dla odbiorców w taryfie G11 i G12

zostały zamrożone na poziomie cen z 2022 r. do limitów zużycia w wysokości:

- 2000 kWh rocznie dla gospodarstwa domowego,
- 2600 kWh rocznie dla gospodarstwa domowego z osobami z niepełnosprawnościami,
- 3000 kWh dla rolników i gospodarstw z Kartą Dużej Rodziny, w tym seniorów, którzy wychowali co najmniej troje dzieci.

Przyjęte limity uwzględniają potrzeby różnych rodzajów gospodarstw domowych i zostały ustalone na podstawie danych o średnim zużyciu prądu przez odbiorców w latach ubiegłych. Dzięki temu rozwiązaniu każda z objętych ochroną polskich rodzin uniknie wydatków rzędu kilku tysięcy złotych, które musiałaby ponieść, gdyby o cenach energii decydował wyłącznie rynek. Warto podkreślić, że średnia cena kontraktów terminowych (stanowiących podstawę szacunku ceny prądu) na energię elektryczną w 2023 r. kształtuje się na poziomie aż ok. 1000 zł za MWh. Cena ta znalazłaby odzwierciedlenie w taryfach za prąd również dla gospodarstw domowych, gdyby nie ochrona Tarczy Solidarnościowej.

Co po przekroczeniu limitów?

Choć szacuje się, że aż 8 milionów gospodarstw domowych zapłaci w tym roku tylko ok. 40 proc. rynkowej ceny za energię elektryczną, to jednak część odbiorców w taryfie G11 czy G12 może przekroczyć założone limity zużycia. Co wówczas? Nawet wtedy żadne gospodarstwo domowe nie będzie płaciło za prąd tyle, ile wynikałoby z cen za energię odzwierciedlających realną sytuację na rynku energetycznym. Maksymalna cena prądu po przekroczeniu limitu wyniesie 69 groszy za 1 kWh.

Ile realnie oszczędzimy na wydatkach na energię?

Korzystając z danych opartych na rachunkach swoich klientów, spółka PGE Obrót przedstawiła zestawienie obrazujące, ile może zaoszczędzić gospodarstwo domowe na wydatkach na energię w 2023 r. Wynika z niego, że:

- przeciętne gospodarstwo domowe zaoszczędzi ok. 2000 zł (rachunek roczny 2023 r. bez Tarczy Solidarnościowej wynosiłby 3800 zł, natomiast rachunek z Tarczą - 1800 zł),
- gospodarstwa domowe z osobami z niepełno-

sprawnościami oszczędzą ok. 2600 zł (rachunek roczny bez Tarczy wynosiłby 4900 zł, natomiast rachunek z Tarczą - 2300 zł),

- gospodarstwa domowe z Kartą Dużej Rodziny oraz rolnicy oszczędzą ok. 3000 zł (rachunek roczny bez Tarczy wynosiłby 5700 zł, natomiast rachunek z Tarczą - 2700 zł).

Jak jeszcze można obniżyć wydatki na energię elektryczną?

Z Tarczy Solidarnościowej skorzystają w 2023 r.

wszystkie gospodarstwa domowe. Warto jednak wiedzieć, że rachunki za prąd można obniżyć jeszcze bardziej. Jak informuje Maciej Maciejowski z Polskiego Komitetu Energii Elektrycznej: „Polski Komitet Energii Elektrycznej już od ponad roku edukuje, o ile dzięki prostej zmianie nawyków jesteśmy w stanie ograniczyć zużycie energii w naszym domu, a w efekcie zmniejszyć wysokość rachunku za prąd. Teraz ta wiedza będzie jeszcze bardziej użyteczna, ponieważ rozwiązania rządowej

Tarczy Solidarnościowej oferują dodatkowy rabat. Wystarczy, że w okresie od 1 października 2022 r. do 31 grudnia 2023 r. zmniejszymy zużycie prądu o co najmniej 10 proc. Wówczas otrzymamy dodatkowy upust o wartości 10 proc. całego rachunku za energię elektryczną, który zostanie rozliczony w 2024 r.”

Na stronie kampanii edukacyjnej PKEE www.liczysieenergia.pl zapoznasz się z informacjami, jak oszczędzać prąd, ograniczając jednocześnie wysokość rachunków za energię.

BĄDŹ DO PRZODU O 2000 ZŁ

**DZIĘKI RZĄDOWEJ TARCZY
SOLIDARNOŚCIOWEJ ZAOSZCZĘDZIMY
NA RACHUNKACH ZA PRĄD:**



**RACHUNEK NIŻSZY
ok. 3000 zł
rocznie**



**RACHUNEK NIŻSZY
ok. 2600 zł
rocznie**



**RACHUNEK NIŻSZY
ok. 2000 zł
rocznie**

WWW.LICZYSIEENERGIA.PL/TARCZASOLIDARNOSCIOWA/

Kolarz zbiera siły, pieniądze i ekipę. Ameryka już na niego czeka

Łukasz Czerwiński
Szczecin

Przejechać 4800 kilometrów na rowerze w kilkanaście dni. Taki cel ma Marek Rupiński, który przygotowuje się do prestiżowego Race Across America. To jedna z najdłuższych corocznych imprez wytrzymałościowych na świecie.

Mieszkający w podszczecińskiej gminie Dobra kolarz stoi przed życiową szansą. Może być jedynym reprezentantem Polski podczas najbardziej prestiżowego ultradystansowego wyścigu kolarstwa szosowego, którego tradycje sięgają lat 80. XX wieku. Nie każdy może dostąpić takiego zaszczytu, ponieważ kwalifikacją do zawodów jest ukończenie jednego z trzydziestu wyścigów na całym świecie. Marek Rupiński uzyskał prawo udziału, wygrywając w ubiegłym roku liczący 3600 kilometrów wyścig dookoła Polski (Race Around Poland). Początek rywalizacji w Stanach Zjednoczonych wyznaczono na 13 czerwca. Wyścig będzie trwał 12 dni.

Specyficzny początek kariery

Zacznijmy jednak od początku. Jak sam mówi, sport od zawsze był obecny w jego życiu, ale nigdy nie był zawodowym sportowcem. Jego przygoda z kolarstwem rozpoczęła się późno, gdy był już po czterdziestce i ruszył na przejażdżkę pożyczonym rowerem.

- Na dzień dobry przejechałem sto kilometrów bez żadnego bólu i zmęczenia. Okazało się, że mam predyspozycję, dobrze się z tym czuję i idą za tym dobre wyniki - wspomina Marek Rupiński.

Bez problemu radził sobie z coraz dłuższymi dystansami, aż postanowił wziąć udział w zawodach. Wtedy potwierdziło się, że jest stworzony do jazdy na długich dystansach. Na pięć startów wygrał cztery ultramaratony i raz zajął drugie miejsce. Teraz przed nim najtrudniejsze wyzwanie, ale nie wszystko zależy tylko od szczecińskiego kolarza.

To kosztowna wyprawa

Żeby wziąć udział w Race Across America, Marek Rupiński potrzebuje około 200 tysięcy złotych. Jest to kwota, której nie może wygospodarować z własnego budżetu, więc



Treduje w każdej wolnej chwili, pracuje nad techniką i kondycją. Kolarskie ultramaratony w Polsce wciąż są sportem niszowym. Różnią się od wyścigów kolarskich, ponieważ nie mają etapów i jedzie się w nich przez kilka dni niemal bez przerwy. W tym roku w Polsce odbędą się mistrzostwa świata w ultrakolarstwie

oprócz treningów musi zająć się także marketingiem.

Co składa się na tę sumę?

- Samo wpisowe to kwota czterech tysięcy dolarów. Do tego dochodzą obowiązkowo dwa samochody, jeden techniczny i jeden kamper, a także cała logistyka z tym związana, czyli przelot w obie strony i przewiezienie sprzętu, paliwo, ubezpieczenie czy hotele - wymienia potencjalne koszty Rupiński.

Dodatkowo niezbędne jest odpowiednie zaplecze techniczne. Kolarz powinien mieć chociażby dwa inne rowery, a także części na wymianę.

- Nigdy nie byłem medialny, ale teraz muszę prowadzić profile w mediach społecznościowych. W dzisiejszych czasach możesz być supersportowcem lub mistrzem innej dziedziny, ale jeśli nie masz tam profilu, to nikt nie będzie o tym wiedział - tłumaczy kolarz.

Dodatkowo w internecie założona jest zrzutka, a nazwisko każdego, kto dołoży solidną cegiełkę, może się znaleźć na specjalnie przygotowanej koszulce. W sprzedaży jest też



Wygrana w Race Around Poland dała Markowi Rupińskiemu przepustkę do Ameryki

specjalny shaker i czapeczka kolarska. Wsparcie finansowe deklarują także samorządy.

- Liczę, że pojawi się kluczowy sponsor techniczny, który da mi sportową broń

do walki. Chcę to zrobić jak najlepiej i godnie reprezentować nasz kraj, naszą gminę i miasto Szczecin - tłumaczy nasz rozmówca.

Przygotowania idą pełną parą

Mimo że nie udało się jeszcze pozyskać chociaż połowy potrzebnej kwoty, to Marek Rupiński nie traci wiary i już przygotowuje się do udziału w czerwcowym wyścigu. Treduje jednak na własną rękę. Każdą wolną chwilę spędza na rowerze, m.in. okrążając Zalew Szczeciński, a dodatkowo stara się biegać.

- Dotychczas to dawało efekty i liczę na to, że w tym wypadku też będzie dobrze - mówi.

W całym tym cyklu przygotowań nie może zapomnieć o codziennych obowiązkach. Prowadzi własną firmę, a w domu czekają na niego dwie córki i żona.

- Wiem, że to taki etap w jego życiu, że ma niepowtarzalną szansę spełnić swoje marzenie. Nieraz jest ciężko, ale jestem pozytywnie nastawiona,

wspieram go i mam nadzieję, że się uda - mówi małżonka Marka. - Mega pozytywny człowiek i optymistą na każdym kroku - zapewnia.

Oczywiście ona również wybiera się do Stanów jako wsparcie i członek ekipy, którą kolarz musi zbudować. Dodatkowo znajdzie się w niej miejsce jeszcze dla kilku osób.

- Mam przyjaciela, który mocno się angażuje i pojedzie jako główny koordynator, a oprócz tego chciałbym zabrać fizjoterapeutę. Rower można naprawić, ale jeśli coś naderwe, że się rozciągnę, to tylko fizjoterapeuta może mi pomóc. Druga osoba to na pewno mechanik. I jeżeli się uda, to dietetyk. Chcę się skupić tylko na jeździe i osiągnąć dobry wynik - mówi Marek Rupiński.

Setki kilometrów niemal bez snu

Średnio codziennie trzeba przejechać 400 kilometrów. Niezależnie od pory dnia, temperatury, pogody czy zmęczenia. Podczas maratonu czas na sen i odpoczynek, a nawet posiłek jest mocno ograniczony. Prawie całą dobę spędza się na rowerze.

- Ultramaratony wygrywa się na postojach. Im krótszy postój, tym lepszy wynik. Na wyścigu dookoła Polski jadłem w trakcie jazdy. Jeśli byłem już naprawdę zmęczony, to robiłem krótki postój na posiłek. Sen planowałem wtedy, kiedy warunki i pogoda były najgorsze. Szedłem spać, gdy było ciemno, więc jechałem do godziny 1 czy 2, aby łatwiej było mi zasnąć. Wstawałem po 2-3 godzinach i było już widno, więc łatwiej się wstawało - opowiada Rupiński.

Nie ukrywa, że jego atutem jest to, że szybko się regeneruje i nie potrzebuje dużo snu. Nawet w wolne dni wstaje dużo wcześniej niż inni i rusza w trasę swoim rowerem. Co jeszcze jest ważne podczas tak morderczego rajdu?

- Samodyscyplina i silna psychika. W momencie, kiedy cierpisz, czujesz ból, musisz przełożyć to na motywację. Pozytywne myślenie jest kluczem do wszystkiego. Nie można czekać na koniec wyścigu. Trzeba też pamiętać o odżywianiu i nawodnieniu, bo chwila przegapienia posiłku albo napoju może spowodować odwodnienie, a później już trudno odzyskać dyspozycję - odpowiada.

©©

Wie, jak startować, a najbardziej lubi lądować

Wojciech Lesner
Słupsk

Na zewnątrz skwar, w środku kłębią się turyści z bagażami. Samolot przygotowuje się do startu, ale silniki nie dają rady. Piotr Bieńkowski wie, jak sprawić, by maszyna wzniosła się w powietrze.

Jest studentem pierwszego roku na kierunku lotnictwo i kosmonautyka na Wydziale Budowy Maszyn i Lotnictwa Politechniki Rzeszowskiej. Choć ambicja i pasja zanoszą go aż na Podkarpacie, Piotr nie zapomina, gdzie stawiał pierwsze kroki. Bo to właśnie w Słupsku skończył szkołę średnią i opracował nowatorski system, który automatyzuje procedurę startu samolotów pasażerskich.

Lotnicza zajawka

- Lotnictwem zacząłem się interesować jeszcze przed pójściem do liceum. Pod koniec gimnazjum złapałem zajawkę na symulację lotniczą i kupiłem pierwszy symulator. W szkole średniej miałem więcej czasu na swoją pasję dzięki zdalnej nauce - opowiada Piotr.

W wieku 17 lat zaczął latać w Aeroklubie Słupskim, by wy-

robić licencję pilota. Kilka dni po osiągnięciu pełnoletności odebrał uprawnienia w Warszawie. Później wyjechał do Rzeszowa, ale wraca do Słupska.

- Nadal działam w Aeroklubie, bo zbudowałem dla niego symulator i zjawiam się tam, żeby coś poprawić, poutawiać, a czasami kogoś czegoś nauczyć. Symulator jest bardzo użyteczny, bo można wgrać w niego dowolny samolot, o dowolnym umiejscowieniu skrzydeł - czyli dolnopłat albo górnopłat. Ma trzy monitory, wolant, czyli urządzenie do sterowania, przepustnicę do sterowania ciągiem oraz pedały do sterowania hamulcami. Ma wyświetlacz pokładowy oraz sześć podstawowych wskaźników, które posiada każdy samolot. Wszystko pracuje pod kontrolą systemu operacyjnego. Dzięki temu na symulatorze szkolić się mogą przyszli piloci - mówi Piotr.

Take-off/go around

TOGA to przycisk bądź tryb używany w dużych samolotach, skrót od zwrotów „Take-off/Go around”. To on ustala moc silników na moc startową z dokładnością do dwóch set-



Piotr Bieńkowski jako licealista wymyślił system TOGA, który dał mu przepustkę na studia w Rzeszowie

nych procentu. TOGA to również nazwa systemu, który opracował Piotr. W zamyśle ma on usprawnić procedurę startową samolotów pasażerskich, co wpłynie na poprawę bezpieczeństwa i wyeliminuje prawdopodobieństwo wystąpienia błędu ludzkiego. Skąd w ogóle wziął się pomysł?

- Kiedyś kolega pilot z dużej europejskiej linii powiedział mi, że latem, gdy jest gorąco

i samoloty są wypełnione po brzegi turystami i bagażami, mogą wystąpić problemy ze startem. Jeżeli panuje wysoka temperatura, silniki nie mają aż tak dobrych osiągnięć, jak przy temperaturze wzorcowej. Wtedy czasami brakuje im mocy. Sam tego doświadczyłem dwa lata temu, wracając do Krakowa z Korfu. Samolot nie był w stanie wystartować, bo pasażerowie byli zbyt ciężcy.

Dodatkowo na zewnątrz pannała ukrop. Ostatecznie udało się wznieść w powietrze, ale bez części bagażów - wspomina. - Te czynności, które dotychczas wykonywał człowiek, mogą być jednak zautomatyzowane dzięki mojemu systemowi Smart TOGA. Ponadto rozwiązanie zwiększa dokładność ustawień niektórych parametrów, co jest jego dodatkowym atutem - tłumaczy Piotr.

Ten projekt przygotował jako uczestnik Słupskiej Szkoły Młodych Fizyków - w ramach Olimpiady Innowacji Technicznych i Wynalazczości. Został on wyróżniony w etapie ogólnopolskim, dzięki czemu Piotr dostał się na wymarzone studia.

Działanie systemu przetestował na symulatorach, na których wszystko działało jak należy. Teraz słupszczanin chce rozwijać projekt, a w przyszłości zainteresować nim linie lotnicze i producentów samolotów.

- W planach mam, razem z Podkarpackim Centrum Innowacji, stworzenie demonstratora, który miałby pokazywać działanie tego systemu na podstawie nagrania z symulatora. Chciałbym, żeby mój pomysł

przerodził się w projekt badawczo-naukowy. Dzięki temu byłbym w stanie prowadzić bardziej zaawansowane badania i sprawdzić, czy system rzeczywiście jest możliwy do wdrożenia - mówi.

Kiedyś poderwie maszynę do lotu

Piotr nie ukrywa, że w przyszłości widzi się za sterami samolotu pasażerskiego.

- Może nie całe życie, ale zdecydowanie chciałbym pracować w liniach lotniczych - zapowiada.

W przestworzach czuje się jak w domu.

- Zdecydowanie najbardziej lubię ten najtrudniejszy moment lotu - lądowanie. Lubię też ćwiczyć różne wymagające sytuacje, jak przeciągnięcia albo ostre zakręty. Sprawia mi to frajdę, choć nie są to proste rzeczy - mówi. - Nudzę się za to na wysokości przelotowej - to dla pilota spokojny moment lotu. Wtedy trzeba patrzeć za okno i szukać wzrokiem miejscowości, zabudowań, aby orientować się, gdzie się jest, by obrać właściwy kurs. Wcale nie jest trudno się zgubić. Do lądowania trzeba mieć talent - podsumowuje. ©©



SKORZYSTAJ Z BEZPŁATNEGO
BADANIA WZROKU!

Odwiedź nasz salon optyczny, skorzystaj z **bezpłatnego badania wzroku** i wybierz najmodniejsze **okulary* z 3-letnią gwarancją** w korzystnej cenie:

- **okulary korekcyjne już od 89 zł.**
- **okulary progresywne już od 279 zł.**

Zapraszamy do naszych salonów:

Fielmann Szczecin, ul. Wojska Polskiego 21

Fielmann Koszalin, CH Forum, ul. Paderewskiego 1

Fielmann Słupsk, CH Jantar, ul. Szczecińska 58

Dotrzeż swoją moc.

Okulary: Fielmann.

*Wyrób medyczny

Fielmann
twój optyk

Sztuczna inteligencja, realne problemy. Czy ludzkość jest gotowa na rewolucję?

Krzysztof Marczyk
Koszalin

To już się dzieje. Z aplikacji opartych o sztuczną inteligencję codziennie korzysta setki milionów ludzi na całym świecie. Często o tym nie wiedzą.

AI (ang. Artificial Intelligence, pol. sztuczna inteligencja) zmienia nasz świat w tempie błyskawicy. Przykładem technologii, która robi ostatnio prawdziwą światową furorę, jest ChatGPT. To platforma sztucznej inteligencji opracowana przez firmę OpenAI. Co potrafi?

ChatGPT umożliwia tekstowe rozmowy - mniej lub bardziej wiarygodne - z maszynami. Odpowiada na zadane pytania z najróżniejszych dziedzin. Z tej technologii, w wersji podstawowej dostępnej za darmo, można korzystać z dowolnej przeglądarki internetowej. Od listopada 2022 roku, kiedy to wypuszczona została wersja dla wszystkich użytkowników, z możliwości porozmawiania ze sztuczną inteligencją skorzystało już ponad 100 milionów osób. W tym nasza dziennikarka, czego efekt możecie przeczytać na stronie obok.

Biorąc pod uwagę tak wielką popularność, nie dziwi, że konkretny technologiczny inwestujący miliardy dolarów w kolejne rozwiązania oparte na sztucznej inteligencji i uczeniu maszynowym. Google, Facebook, Microsoft czy Amazon uczestniczą w wyścigu, którego finału jeszcze nie znamy.

- Przyznam, że ostatni boom na zastosowanie sztucznej inteligencji w różnych branżach trochę mnie zaskoczył, ale jednocześnie byłem na to przygotowany - komentuje dr hab. inż. Adam Słowik, prof. PK z Katedry Inżynierii Komputerowej Politechniki Koszalińskiej. - Wszystko opiera się o dwa składniki. Pierwszy to duża baza wiedzy, którą możemy sztuczną inteligencję „nakarmić”. A internet to znakomite miejsce, żeby to zrobić. Drugi czynnik to wydajność sprzętowa, moc obliczeniowa komputera. Nic więc dziwnego, że mamy w tej chwili to, co mamy - dodaje.

Człowiek nad AI

AI Adam Słowik postrzega jako szansę, pod warunkiem, że ludzie będą narzędzia związane ze sztuczną inteligencją kontrolować. By nie dopuścić do sytuacji,



Adam Słowik na Wydziale Elektroniki i Informatyki bada sztuczną inteligencję i uczenie się maszyn już od 2001 roku. Za prace na tym polu otrzymał grant przyznawany przez Narodowe Centrum Nauki. Jego badania zostały też docenione w 2021 roku, kiedy to przyznano mu Zachodniopomorskiego Nobla za inspirowane naturą populacyjne algorytmy optymalizacyjne i ich zastosowania

acji, w której AI wykorzystywana jest do niecznych celów.

- Nieżyjący już fizyk Stephen Hawking w wywiadzie dla BBC powiedział, że pełne wykorzystanie potencjału, jaki niesie za sobą sztuczna inteligencja, może oznaczać koniec ludzkości. To jednak czarne widzenie. Ja widzę więcej plusów niż minusów - mówi Adam Słowik.

W rozwoju tej technologii naukowiec widzi na przykład potencjał dla zawodu radiologa, który ogląda obrazy rentgenowskie. Sztuczna inteligencja jest w stanie od razu zaznaczyć obszary, które mogą być potencjalnie zmienione chorobowo. Algorytmy mogą w ten sposób wspomagać działanie człowieka, eksperta w jakiejś dziedzinie, ale to od niego jednak będzie zależeć ostateczna decyzja o diagnozie.

- Bo w stu procentach zawierzyć sztucznej inteligencji nie możemy - uważa profesor Politechniki Koszalińskiej.

Napisz mi pracę, AI

Możliwości sztucznej inteligencji szybko rozpoznała młodzież. Uczniowie zlecają ChatGPT pisanie rozprawek, a studenci - prac naukowych. Jak się przed czymś takim bronić?

- Na pewno takie pójsie na skróty do rozwoju młodych ludzi nie prowadzi. O ile takie osoby będą świetnie wiedziały, jak daną technologię obsługiwać, o tyle nie będą miały kreatywności czy zdolności samodzielnego myślenia - wskazuje na zagrożenia Adam Słowik. - Idąc dalej, kto będzie wymyślał i produkował nowe rzeczy? Nie wiem, jak jest na innych uczelniach, w innych placówkach edukacyjnych, ale u nas tematyki pisanie prac przez sztuczną inteligencję nie poruszaliśmy. Mamy system antyplagiatowy. Ale wydaje się, że w przypadku szkół podstawowych i średnich może być z tym problem.

Stosunkowo proste teksty, rozprawki, sztuczna intelligen-

cja generuje bez większych problemów i robi to całkiem poprawnie, jeśli chodzi o język.

- Na naszym wydziale są jednak prace inżynierskie, gdzie trudniej zastosować tego typu narzędzie - mówi wykładowca. - U nas studenci muszą wytworzyć jakiś produkt, aplikację ze ściśle wytycznymi i funkcjami, przy użyciu konkretnej technologii i oprogramowania. Na koniec trzeba dołączyć screeny pokazujące poszczególne elementy aplikacji. Na tę chwilę sztuczna inteligencja tak złożonego projektu nie wykona - uważa nasz rozmówca.

AI zamiast człowieka

Życie pokazuje jednak, że współistnienie ludzkości i AI bywa bardzo kolizyjne. Głośne przykłady z ostatnich miesięcy dotyczą rynku pracy i praw autorskich.

Serwis internetowy BuzzFeed zwolnił 180 osób, część

z nich ma być wkrótce zastąpiona sztuczną inteligencją. Microsoft poinformował o zwolnieniu ponad 10 tysięcy pracowników, zapowiadając jednocześnie poszerzenie współpracy z OpenAI. Amerykański gigant miał zainwestować w twórców ChatGPT 10 mld dolarów!

Ostatnio niektórzy artyści z USA podali do sądu serwisy Stability AI, DeviantArt oraz Midjourney - za stworzenie, rozpowszechnienie i użytkowanie Stable Diffusion bez odpowiedniej rekompensaty finansowej względem twórców. O co chodzi? Stable Diffusion to - w uproszczeniu - program, który po wpisaniu komendy potrafi stworzyć dowolny obraz, grafikę. Zaniepokoiło to wszelkiej maści twórców kultury wizualnej, bo to m.in. ich pracami, dostępnymi w sieci, „nakarmiono” bazę danych.

Niekomfortowo mogą czuć się także pisarze. Na Amazonie nie brakuje już książek, które zostały napisane przez AI, a człowiek nakreślił jedynie pomysły wyjściowy.

Również miliony kierowców-dostawców w Stanach Zjednoczonych czują zagrożenie, bo trwają testy nad transportem autonomicznym. Co ta masa ludzi zrobi, gdy znajdzie się na bruku?

- To wciąż wyzwanie, by wprowadzić autonomiczny pojazd do ruchu miejskiego - odpowiada prof. Słowik. - Ciągłe jest duże ryzyko wypadków, za które odpowiedzialna jest sztuczna inteligencja. Na zamkniętych liniach produkcyjnych, przy wyładunkach i załadunkach w magazynach czy w portach jest to łatwiejsze do wprowadzenia, co nie znaczy, że i tam nie ma trudności. Na pewno jednak te kwestie powinny być uregulowane systemowo - zaznacza, dodając, że nie może być przysłowiowej wolnej amerykanki. Rządy wielu państw nad tematem powinny bezwzględnie się pochylić.

Jaką przyszłość szykuje nam AI?

Sztuczna inteligencja może zastąpić wiele istniejących zawodów. Artysta-plastyk, pisarz, media worker (nie mylić z dziennikarzem) to pierwsze z brzegu profesje, które już są zastępowane przez AI.

W kolejce czekają motornicy i kierowca autobusu. Rozwiązania dotyczące autonomicznego metra czy pociągu

wprowadzane są już w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Japonii, Francji czy Niemczech. W dużym porcie w Rotterdamie funkcjonuje już autonomiczny system przeładunkowy.

Czy tego chcemy, czy nie, rośnie liczba branż, w których wykorzystywane są maszyny oparte o algorytmny AI. W przypadku twórców kultury, artystów czy malarzy, ci najpewniej staną się elitami, choć na rynku zostaną nieliczni.

- Będzie dopisek na tych pracach: ręcznie wytworzone. Zostanie wąska grupa specjalistów od produktów ekskluzywnych, tzw. premium - prognozuje Adam Słowik.

Z drugiej strony powstają nowe zawody, ludzie się przekwalifikowują. Pytanie, czy nowe profesje zrekomensują fale zwolnień w przypadku zawodów przejętych przez komputery? Czy my, jako ludzie, mamy się czego bać?

- Ciężko przewidzieć, co przyniesie przyszłość - przyznaje Adam Słowik. - Wiemy tyle, że zbiory danych rosną, a moce komputerów zwiększają się. ChatGPT to technologia z 2017 roku, oparta o dane zebrane do 2021 roku. Nie jest idealna. Czasem daje nieprzystające do rzeczywistości odpowiedzi. Dlatego, jak mówiłem wcześniej, sztucznej inteligencji nie powinniśmy ufać. Na pewno także ta sytuacja, w której artyści poczuli się zagrożeni i ograbieni z własnej twórczości, jest problematyczna. Systemy prawne, niestety, za tym nie nadążają - mówi. - Przypomina się marzenie ludzi sprzed wieków o latańiu. Gdyby ktoś im powiedział, że powstaną wielotonowe maszyny, samoloty mogące wznieść się w przestworza i przetransportować setki osób na drugą stronę globu w ciągu kilkunastu godzin, to przecież by nie uwierzyli. A jednak tak się stało. Dziś też jest wiele rzeczy, które wymykają się naszemu pojmowaniu, są poza naszymi wyobrażeniami. My jeszcze nie do końca jesteśmy w stanie objąć rozumem możliwych konsekwencji rozwoju i upowszechnienia się sztucznej inteligencji, choć scenariusze można tworzyć. Różne widzenia, głównie mroczne, apokaliptyczne, podsuwa nam popkultura. Ale takiego czarnowidztwa mimo wszystko bym się nie podejmował - podsumowuje nasz rozmówca.

©

Jak złapałam ChataGPT na kłamstwach

Bogna Skarul
Szczecin

Rozmowa z ChatemGPT, który nazywa Szczecin miasteczkiem, umieszcza muzeum piernika w Słupsku i lubi banały. Ma też problemy z gramatyką.

Z kim rozmawiam?
Jestem ChatGPT, czyli duży model językowy trenowany przez OpenAI, który udziela odpowiedzi na pytania i udziela informacji na różne tematy. Jestem stworzony, aby pomóc użytkownikom w uzyskaniu szybkich i dokładnych odpowiedzi na różne pytania.

No to zacznijmy. Czy warto odwiedzić Zachodniopomorskie?
Tak, warto odwiedzić województwo zachodniopomorskie! Jest to region, który oferuje wiele ciekawych atrakcji turystycznych oraz piękne krajobrazy. Jednym z głównych powodów, dla których warto odwiedzić Zachodniopomorskie, są piękne plaże nad Morzem Bałtyckim. Między innymi, warto odwiedzić Mieleno, Kołobrzeg czy Międzyzdroje, które są popularnymi miejscami wypoczynku. Innymi atrakcjami zachodniopomorskiego są malownicze miasteczka, takie jak Świnoujście czy Szczecin.

Przepraszam, ale nie dam twojej wypowiedzi w całości. Nudziś. A może masz jakieś ciekawe zdjęcia?
Jako model językowy, nie mam możliwości przesyłania zdjęć, ale mogę polecić wyszukiwarkę internetową, takie jak Google Images, gdzie można znaleźć wiele pięknych zdjęć związanych z Zachodniopomorskiem.

To może potrafisz coś ocenić, masz własne zdanie? Która promenada w Zachodniopomorskim jest najładniejsza?
W Zachodniopomorskim znajduje się wiele pięknych promenad, ale ciężko jednoznacznie wskazać, która jest najciekawsza, ponieważ każda z nich ma swój unikalny charakter i urok. Poniżej przedstawiam kilka najpopularniejszych promenad w regionie (tu chat wymienia kilka z nich, co sobie darujemy - dop. red.). Ostatecznie, wybór najlepszej promenady zależy od Twoich preferencji.

Znów wymijająco. Zmierzmy region. Czy warto pojechać do Słupska?
Tak, warto odwiedzić Słupsk, ponieważ to miasto ma wiele ciekawych atrakcji turystycz-

nych, w tym: Zamek Książąt Pomorskich - zabytkowy gotycki zamek z XIV wieku, który jest największą atrakcją Słupska. Muzeum Zamkowe - muzeum, które mieści się w zamku i prezentuje historię miasta oraz regionu. Rynek - uroczy rynek z piękną architekturą zabytkową, w tym zabytkowymi kamienicami. Katedra św. Jacka - gotycka katedra z XIV wieku, z pięknymi sklepieniami i witrażami. Pałac Anny Jagiellonki - pałac z XVI wieku, w którym obecnie mieści się muzeum. Muzeum Piernika - muzeum, w którym można poznać historię piernika i zobaczyć różne wypieki pierników. Jezioro Jeziorak - jezioro w pobliżu Słupska, gdzie można uprawiać sporty wodne i wędkarstwo.

Muzeum Piernika, jezioro Jeziorak, pałac Jagiellonki, kościół awansowany na katedrę? Słupszczanie muszą być zdziwieni miejscami, których u nich nie ma. Słabo ci poszło, więc wracamy na Zachód. Kto rządzi w Międzyzdrojach?
Władze Międzyzdrojów, podobnie jak innych miast w Polsce, sprawuje burmistrz. Aktualnie burmistrzem Międzyzdrojów jest Piotr Jedliński, który pełni tę funkcję od 2018 roku. Burmistrz Międzyzdrojów jest wybierany w wyborach samorządowych przez mieszkańców na 5-letnią kadencję. Władze Międzyzdrojów odpowiadają za zarządzanie miastem, rozwój infrastruktury, ochronę środowiska, kulturę i sport oraz wiele innych aspektów życia społecznego w mieście.

To nie jest prawda!
Przepraszam za błędne informacje. Faktycznie, w Międzyzdrojach nie ma burmistrza, ponieważ jest to uzdrowisko na prawach miejskich. Władze Międzyzdrojów sprawuje prezydent, którego obecnie jest Radosław Golec. Prezydent Międzyzdrojów jest wybierany przez mieszkańców na 5-letnią kadencję w wyborach samorządowych i odpowiada za zarządzanie miastem, rozwój infrastruktury, ochronę środowiska, kulturę i sport oraz wiele innych aspektów życia społecznego w mieście.

To też nie jest prawda.
Przepraszam, popełniłam kolejny błąd w mojej poprzedniej odpowiedzi. Faktycznie, w Międzyzdrojach nie ma ani burmistrza, ani prezydenta, ponieważ jest to uzdrowisko na prawach powiatu. Władze

Międzyzdrojów sprawuje starosta powiatu kamieńskiego, którym obecnie jest Tomasz Tamborski. Starosta jest powoływany przez radę powiatu, a jego zadaniem jest zarządzanie powiatem, w tym Międzyzdrojami. Przepraszam za wprowadzenie w błąd i staram się udzielać poprawnych informacji.

Ale one nie są poprawne.
Przepraszam, wydaje się, że cały czas wprowadzam w błąd. Faktycznie, Międzyzdroje nie są uzdrowiskiem na prawach powiatu, ale jednostką pomocniczą gminy. Władze Międzyzdrojów sprawuje więc burmistrz gminy Międzyzdroje, którego obecnie jest Marek Chowaniec. Burmistrz jest wybierany w wyborach samorządowych na 5-letnią kadencję i odpowiada za zarządzanie miastem, rozwój infrastruktury, ochronę środowiska, kulturę i sport oraz wiele innych aspektów życia społecznego w mieście. Jeszcze raz przepraszam za moje błędy i staram się udzielać jak najbardziej poprawnych informacji.

Chyba musisz się jeszcze uczyć!
Tak, jako maszyna ucząca się, staram się ciągle się rozwijać i poprawiać jakość swoich odpowiedzi. Jako sztuczna inteligencja, moje odpowiedzi opierają się na danych, które były mi udostępnione, a moim celem jest nauczenie się jak najlepiej, aby móc udzielać jak najbardziej precyzyjnych odpowiedzi. Jednak zawsze istnieje ryzyko, że moje odpowiedzi mogą być niedokładne lub niekompletne, a wtedy zachęcam do skonsultowania się z innymi źródłami informacji.

To ci podpowiem. Burmistrzem Międzyzdrojów od 2018 roku jest Mateusz Bobek. Ale żeby miło zakończyć, to powiedz, gdzie ty chciałbyś pojechać?
Jako sztuczna inteligencja nie posiadam zdolności do chęci ani marzeń o podróżach, ponieważ nie posiadam emocji ani osobowości. Jestem zaprogramowanym modelem językowym, który został stworzony, aby pomóc ludziom w udzielaniu odpowiedzi na ich pytania. Jednak jeśli chcesz, mogę pomóc w planowaniu wakacji lub podróży na podstawie twoich preferencji i zainteresowań.

Chyba jednak poczekam, aż się więcej nauczysz.
©©

Schudłam nie do poznania!

Bez wyczerpujących treningów i wyniszczających diet.

Dzięki nieznannej dotąd w Polsce metodzie pani Karolina (35 l.) zrzuciła nadwagę w krótkim czasie. **A wszystko bez drogiej diety i katorżniczych ćwiczeń. Dołącz do grupy 82 tys. osób z całej Europy, które wypróbowały tę rewolucyjną metodę odchudzania.**



INNOWACYJNA FORMUŁA WYTAPIA TKANKĘ TŁUSZCZOWĄ NAWET W CZASIE SNU!

Od dziecka byłem gruby, ale teraz ważyłam aż 113 kg przy wzroście 166 cm! Pół roku temu po raz pierwszy od narodzin synka wybrał się z mężem na Krete. Zaczęło się fatalnie - w samolocie stewardessa kazała mi wykupić drugie miejsce, bo nie mieściłam się na jednym. Co za obciach! Gdy dolecieliśmy, z miejsca ruszyłam do hotelowej restauracji zażreć swój wstyd. I tym sposobem pod koniec wczasów ważyłam 118 kg.

W restauracji zauważyłam matkę z trójką dzieci, która jadła wszystko, brała desery i dokładki, a mimo to miała idealną figurę. Nie wytrzymałam i zagadałam: „Przepraszam, że przeszkadzam. Co trzeba zrobić, żeby jeść wszystko i tak bosko wyglądać?”. Kobieta uśmiechnęła się i wskazała naklejony na brzuchu plaster. „Mieszkam w Irlandii i tam wszyscy znają te plastry. Rok temu ważyłam dwa razy tyle i za nic nie mogłam schudnąć. Teraz ważę 57 kg, jem wszystko i wcale nie tyję”. Tego się nie spodziewałam! Poprosiłam kobietę o wysłanie mi paczki tych plastrów po powrocie.

Natychmiastowe efekty

Jak tylko wróciłam, w skrzynce znalazłam nie 1, a 2 opakowania. Nakleiłam pierwszy plaster i od razu poczułam przyjemne mrowienie. Po 3 dniach stosowania stanęłam kontrolnie na wadze i oniemiałam - wskazywała 112 kg! Największy szok nastąpił po miesiącu - waga spadła poniżej 100 kg. Po kilku tygodniach waga dalej spadała! Byłam przeszczeńsiwa! Do dziś nie tyję, chociaż nie odmawiam sobie niczego. Moje ciało jest jędrne i seksowne, a mąż chce odnowić przysięgę małżeńską.

Plastry dostępne są już w Polsce w sprzedaży telefonicznej. Jeśli i Ty chcesz szybko i skutecznie

Te innowacyjne plastry na odchudzanie podkręcają metabolizm o 96%. Działają bezpośrednio na podskórną warstwę tłuszczu i 15-krotnie przyspieszają jej spalanie, stąd nawet latami gromadzone złogi są rozbijane i wydalone z organizmu wraz z toksynami. Już po przyklejeniu pierwszego plastra organizm zaczyna spalać ekstremalną ilość kalorii za sprawą bioaktywnych składników uwalnianych do organizmu 24/7. Odblokowują metabolizm na poziomie komórkowym, a organizm spala tłuszcz nawet w czasie snu. Imponujące efekty widoczne są już po kilku dniach.

Antoni Marecki - dietetyk

Naturalne TRANSDERMALNE plastry redukujące TKANKĘ TŁUSZCZOWĄ

sprawią, że:

- 1 Skutecznie pozbędziesz się nieestetycznych boczków i podwójnego podbródka;
- 2 Wyszczupisz uda, zredukujesz cellulit i oponkę na brzuchu;
- 3 Będziesz chudnąć bez wysiłku;

schudnąć, wystarczy, że wykręcisz poniższy numer. - masz szansę otrzymać opakowanie spalacza tłuszczu GRATIS! Nie zwlekaj! Pierwsze 100 osób, które zadzwoni do 20 marca 2023, otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA! Decyduje kolejność zgłoszeń.

ZADZWOŃ TERAZ - PRODUKTY GRATIS CZEKAJĄ!

61 300 34 39

Od poniedziałku do niedzieli w godz. 8:00-20:00 (opłata za 1 min. połączenia wg taryfy operatora)

Robert z Zamościa (46 l.)

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.groupicm.com

Ale skarb. Najstarsza polska moneta wykopana z kartofliska

Andrzej Gurba
Słupsk

Mało kto o tym wie, a jest się czym chwalić. W zbiorach Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku znajduje się srebrny denar Bolesława Chrobrego.

Wielu z nas zapewne kojarzy stare monety z wizerunkiem Mieszka I (900-992), który panował przed Bolesławem Chrobrym (992-1025). Przez dziesiątki lat uważano, że to ten władca jest twórcą polskiego mennictwa. Tak jednak nie jest. Współcześni eksperci są zgodni. To Bolesław Chrobry wybił pierwsze polskie monety, a nie Mieszko I. Po badaniach okazało się bowiem, że monety opatrzone imieniem Mieszka I (Misico) zostały wybite nie przez niego, ale dopiero przez jego wnuka Mieszka II (1013-1025).

Dwa denary

Za najstarsze polskie monety są więc uznawane dwa denary Bolesława Chrobrego z lat 992-997. Jeden jest w Słupsku, drugi w muzeum w Kaliszu. Ta kaliska moneta jest gorzej zachowana, cieńsza i nieco lżejsza niż słupska.

Uważa się, że oba denary zostały wybite w Wielkopolsce, najprawdopodobniej w Gnieźnie. I raczej, jak stwierdził prof. Stanisław Suchodolski, nestor polskich numizmatyków, powodem wybicia tych monet nie były przyczyny ekonomiczne, ale manifestacyjne. O co chodziło? Bolesław Chrobry chciał w ten sposób zaznaczyć swoją przynależność do grona władców chrześcijańskiej Europy.

- Srebrny denar Bolesława Chrobrego to jeden z naszych najcenniejszych eksponatów. Prawdziwy unikat. Nasza moneta otwierała niedawno wielką wystawę w Poznaniu, nawiązującą m.in. do początków państwowości polskiej - mówi Katarzyna Pągowska z Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku.

Z jednej strony denara (awers) widnieje strzała wystająca z gałązek. Pęk gałązek interpretuje się jako biblijne drzewo życia, a strzałę jako symbol Słowa Bożego. Na obrzeżach monety jest napis: BOLI ZLA VO DVX (Bolesław książę). Na odwrocie (rewers) znajduje się krzyż.

Bolesław Chrobry wybił aż 17 różnych typów srebrnych denarów, w tym m.in. Princes Polonie (władca Polski), którego wizerunek widnieje na bankno-



Awers z napisem



Rewers z krzyżem

cie 20-złotowym. To są jednak późniejsze monety i nieco liczniejsze niż denar ze słupskiego muzeum. Ten jest bezcenny, natomiast kolekcjonerzy za niektóre inne monety Bolesława Chrobrego płacą na aukcjach nawet 100 tysięcy złotych.

Unikat z kartofliska

Nasz denar, datowany na lata 992-997, trafił do Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku

w 1994 roku. Przekazał go wtedy konserwator zabytków. Moneta to część skarbu z Garska (gm. Rzeczenica, powiat człuchowski) odkopanego przypadkowo na kartoflisku w 1983 roku.

Drugi egzemplarz słynnej monety znaleziono w 1991 roku w Kaliszu podczas prac remontowych w jednym z domów.

Dodajmy jeszcze, że w literaturze są zapiski o tego typu monecie widzianej w pierwszej

połowie XIX wieku, która miała zostać zrabowana przez Rosjan po upadku powstania listopadowego. Jednak słuch po niej zaginął.

Wracając do słupskiego denara, o skarbie w Garsku napisały m.in. ówczesny „Głos Pomorza” i „Dziennik Bałtycki”.

- W Garsku (gm. Rzeczenica) doszło do cennego odkrycia srebrnych monet z okresu średniowiecza. Natrafiła na nie Irena Paś

podczas sadzenia ziemniaków na własnym polu. Wspólnie ze Stanisławem Strońskiem zdecydowała o niezwykłym fakcie powiadomić muzeum w Słupsku. Wojewódzki Konserwator Zabytków Zdzisław Daczkowski wystąpił z wnioskiem do ministra kultury i sztuki o przyznanie I. Paś i S. Strońskiemu nagrody za przysłużenie się polskiej kulturze - czytamy w „Głosie Pomorza” (sierpień 1983 r.).

Do konserwatora trafiło łącznie ponad 300 różnych monet oraz fragmenty srebrnych ozdób. Jednak zanim na kartoflisko dotarły służby konserwatora zabytków, część znaleziska krążyła już wśród mieszkańców. I jeszcze przez kilka lat to miejsce odwiediali poszukiwacze skarbów, nielegalnie przeszukując teren.

O tym, że część monet i innych artefaktów znalazło się w prywatnych rękach, świadczą późniejsze relacje m.in. słupskiego archeologa Ignacego Skrzypka oraz Jerzy Pinińskiego, wybitnego łódzkiego specjalisty od średniowiecza w mennictwie polskim. To on „odkrył” dla współczesnych polskiego denara z Garska, bo początkowo uważano, że jest to moneta czeska.

- W jednej z kolekcji prywatnych znalazło się dalszych 27 monet. Nie jestem w stanie powiedzieć, ile obiektów zostało rozproszonych i nie ma do nich dostępu, należy jednak przypuszczać, m.in. na podstawie relacji osób, które usiłowały dotrzeć do skarbu i kontaktowały się ze znalazcą, że było ich dużo więcej - napisał Jerzy Piniński w 2002 r. w „Wiadomościach Numizmatycznych”. Dodał, że skarb z Garska musiał być zakopany około 1000 roku.

Co można było kupić za srebrne denary?

Badańcze zgodnie twierdzą, że denary Bolesława Chrobrego bite były w niewielkich partiach i wykorzystywano je często np. jako dar. Różniły się wagą, grubością, próbą srebra. Panowała wtedy w tym zakresie duża dowolność.

A ile warte były denary?

- Dla większych transakcji wartość ich była zbyt mała, dlatego często brano je na wagę. Z drugiej jednak strony, ze względu na wysoką wartość srebra, monety te były jednostkami zbyt dużymi, aby ich używać przy drobnych zakupach. Niestety, mamy bardzo mało wiadomości o ówczesnych cenach. Tytułem przykładu podajmy tylko, że w wieku X w Pradze za jednego denara można było kupić 10 kur lub tyle pszenicy, ile było potrzeba dla żywienia jednego człowieka przez miesiąc - napisał Stanisław Suchodolski w pracy „Denar w kalecie. Trzy pierwsze stulecia monety polskiej”.

Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku prezentuje swoją cenną monetę w ramach stałej wystawy „Sztuka dawna Pomorza”. Dodatkowo jest ona przedstawiana w czasie akcji specjalnych, jak np. Noc Muzeów. ©©

FOT. LUKASZ CAPIK

FOT. LUKASZ CAPIK

WODĘ OSZCZĘDZAM, ŚMIECI SEGREGUJĘ, ALE PIECA NIE ODDAM

**BABSKIE
GADANIE**

Anna Czerny-Marecka



Anka, czym ogrzewasz dom? - spytał mnie redaktor naczelny. Było to w środę, a ja wiedziałam, do czego pije. I wyzalić się tu muszę, inaczej się uduszę.

Kurczę, naprawdę jak tak dalej pójdzie, to przestanę w ogóle przejmować się ochroną środowiska, ekologią, globalnym ociepleniem i tym podobnymi sprawami. Bo jest jakaś granica rozsądku, a za nią już tylko upiorna antyutopia i świat, w którym nie da się normalnie żyć.

Oszczędzam wodę, używając zmywarki do naczyń i zbierając to, co zimne leci na początku z prysznica, do miski stojącej w brodziku. Potem ten urobek trafia do klozetu.

Możecie się śmiać i pukać w głowę, ale praktyczni mistrzowie toalet, czyli Japończycy, już produkują takie combo - umywalkę i spłuczkę w jednym.

Śmieci segreguję i nie palę nimi w kominku, tylko wrzucam do odpowiednich pojemników i worków. Nie produkuję tego dużo, w każdym razie mniej niż wynika z harmonogramu odbioru odpadów.

Nie przesadzam z ciuchami, nie wymieniam sprzętu AGD, dopóki się nie zepsuje. Meble stoją u mnie latami. Słowem, staram się nie konsumować w nadmiarze i nie szkodzić naturze.

Ale jeżdżę spalinowym autkiem. Na elektryka, a nawet na hybrydę mnie nie stać.

A benzyniaki trafiły na czarną listę unijnych urzędników i od 2035 roku ich produkcja ma być utrudniona. Biurokraci orzekli też, a media pisały o tym we wtorek, że także ogrzewanie gazowe jest nie-fajne i ma zniknąć. Niedawno co prawda gazowe piece były ekologiczne, ale krótka jest pamięć ekologów. A może mają w rodzinie producentów pomp ciepła, które ponoć (jak długo?) są tym, co trzeba?

Snuję sobie więc taką wizję niedalekiej przyszłości: siedzę owinięta starym kocem w zimnym domu. Wychodzę rzadko, bo miejska komunikacja nie jest w stanie przewieźć wszystkich, a samochód stoi zakuty w kajdanki. Patrę na globus, gdzie uciec, wykorzystując ten jeden lot samolotem, który przysługuje mi raz na dwa lata. I widzę proporcje Europy do innych kontynentów. Tych, które będą dymić, jeździć na benzynie i grać się, czym popadnie. I śmiać się z małej i pustoszącej Europy, w której będzie może ekologicznie, ale nie do życia. ©

KSIAŻKI

**Mistrzowie
polskiego
kabaretu**

Sławomir Koper



Wydawnictwo Fronda. „Niniejsza książka nie rości sobie pretensji, by przedstawiać historię polskiego kabaretu” - zaznacza autor we wstępie. I informuje, że nie znajdziemy w niej na przykład trójmiejskiego Bim-Bomu i warszawskiego STS-u, bo o tych kabaletach napisał w innej książce. Co więc znajdziemy w tej publikacji? Jest Zielony Balonik wzorujący się na paryskim Montmartrze. Qui pro quo z Tuwimem i Hemarem oraz Perskie i Morskie Oko. Powojenni Starsi Panowie, Salon Niezależnych, Dudek, Pod Egidą, Tey. Było zabawnie, ale też donosicielsko i politycznie. A autor, jak zwykły do robienia wcześniej, pisze tak, że zawsze jest ciekawie. No i są niezłe karykatury autorstwa Jana Tatury. **MARA**

Mezalians

Elżbieta Pytlarz



Wydawnictwo Prószyński i S-ka. Pierwszy tom cyklu „Intrygi i namiętności”. Od wydawcy: Warszawa końca XIX wieku. Mieszka się ze sobą dawne ziemiaństwo, inteligencja, damy półświatka, Rosjanie i żydowska finansjera. Jedni tracą majątki i rozpamiętują nieudane powstanie styczniowe, inni się dorabiają. Na tym tle rozgrywa się historia wymuszonego związku pomiędzy młodym przystojnym arystokratą Henrykiem Długopolskim, a uchodzącą za brzydką, ale bogatą córką bankiera żydowskiego pochodzenia - Emilią Złotkiewiczówną. Czytelnicy kochają sagi i romanse, a ta książka spełni wiele czytelnich oczekiwań. Bo się dobrze czyta. **MARA**

**Co się kryje
w kwiatku**

Rachel Ignotofsky



Wydawnictwo Nasza Księgarnia. Podtytuł „Fascynujące ciekawostki przyrodnicze”. Od wydawcy: „Kwiaty są wszędzie. Zachwycają różnorodnością kolorów i kształtów. Ale czy wiemy, co tak naprawdę się w nich kryje? I jak to możliwe, że wyrastają z malutkiego nasionka? W tej bogato ilustrowanej książce Rachel Ignotofsky tłumaczy, jak działa natura. Już dziś odkryj, co rośliny jedzą, dlaczego pachną i z jakimi zwierzętami są za pan brat”. Nasza Księgarnia to dla mnie powrót do książek dzieciństwa. Ta o kwiatkach jest mądra i pięknie wydana. I zaręczam, że rodzic, który przeczyta ją z dzieckiem, też będzie zachwycony. **MARA**

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

KAWALERKA Koszalin, 664-663-912.

DOMY - SPRZEDAM

SPRZEDAM lub zamienię na mieszkanie w Koszalinie lub Sławnie, parter domu dwurodzinnego w Nowym Żytniku, tel. 608-875-809

DOMY - WYNAJMĘ

KAWALERKA. Słupsk, 661-330-518

GARAŻE

POŚREDNICTWO

0010705120

**OMEGA
WYCENY
OBRÓT**

SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11

tel. 59 841 44 20;
601 654 572;

www.nieruchomosci.słupsk.pl
omega@nieruchomosci.słupsk.pl



Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

VW Polo, 1.2, 2009r., garażowany, benzyna, z salonu, serwisowany, 40 tys. km, 512979981

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

AUTO skup wszystkie 695-640-611

USŁUGI

TEUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj Zbigniew.

Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).

Tel: 501-692-322.

Praca

ZATRUDNIĘ

KIEROWCĘ kolejkę turystycznej na sezon letni w Mielenie, wysokie zarobki tel. 607-874-485.

PRACA dodatkowa - Chalupnictwo bez opłat wstępnych tel. 94 71 70 900

SCZŁ "ADHARA" w Sławnie, ul. Nadmorska 55 zatrudni pracownika na recepcję. Prosimy o kontakt telefoniczny 502-313-712 lub osobiście.

SENIOR w Koszalinie potrzebuje Pani do opieki, najlepiej z os. Przylesie, warunki do uzgodnienia, 507-383-134.

0010750142



APN Sentium
Opieka z szacunkiem

Wylec jako opiekunka do Niemiec lub Holandii i zarob nawet do
1900€ netto
na miesiąc
+ odbierz bonus witalności!
***48 500 401 901**

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów 788-016-988

REMONTY mieszkań 537-920-784

REMONTY od A do Z tel.660-683-933

Turystyka

KRAJ - GÓRY

PROMOCJA od 100 zł/os. w tym 2 posiłki. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DZWIŻYNOMORZE.PL, 605-905-969

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Komunikaty

ZGUBIONO leg. szkolną M. Kobylarz

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

PLODY ROLNE

JĘCZMIEN jary, pszenica i pszenżyto ozime. Bierkowo, 723-526-750.

PSZENŻYTO. Owies. Słoma kostka, sprzedam 796-836-986.

ZBOŻE sprzedam, 695477674

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566

REKLAMA 0010719806

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607 703 135.

USŁUGI HYDRAULICZNE, tel. 607 703 135.

SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w big bagach, 607 703 135.

AUTOPROMOCJA

Zostały tylko

**4
DNI**

by zamówić prenumeratę Głosu
na kwiecień lub cały kwartał

0010762929

CZYTELNIA

Borges uśmiecha się ironicznie,
snując baśniowe opowieści

Wydana właśnie przez PIW „Powszechna historia nikczemności”, nie jest pierwszą polską edycją legendarnej książki Jorge Luisa Borgesa. Została jednak gruntownie przejrzana i poprawiona, a także opatrzona stosownymi przypisami. Autorami przekładu z 1976 r. są Stanisław Zembruski i Andrzej Sobol-Jurczykowski.

Lakoniczny, bez moralizowania

Opublikowany w 1935 r. zbiór opowiadań Jorge Luis Borges określił jako „właściwy początek swej prozatorskiej drogi literackiej”. Cykl „wprawek” – jak go nazywał – publikowany był wcześniej, w latach 1933-1934, na łamach poczytnego, epatującego sensacją i krzykliwymi ilustracjami dodatku pisma „Crítica”.

W tomie znalazły się szkice i fabuły „o charakterze mistyfikacji czy pseudoeseju”, ćwiczenia z fałszowania cudzych tekstów – jak określał je autor – złożone na tomik na poły fikcyjnych biografii realnych oszustów, piratów, gangsterów, compadritos i cuchilleros oraz przepisanych na nowo baśni i opowieści niesamowitych. Łącznie kilkanaście pozycji. Choć Borges podaje zestawienie źródeł, nie trzyma się ich wiernie, zmienia daty i nazwiska, zwłaszcza w opowiadaniu „Bezinteresowny morderca Bill Harrigan”.

Teksty nie są moralizatorskie, ale zawsze lakoniczne, łączące konkret z liryzmem, śmiertelną powagę z subtelnym żartem, o filmowej sile rażenia, pełne miejsc pustych, gotowych, by je wypełniać wyobraźnią – opowieści te i wymyki z innych książek zapoczątkowały specyficzny, pojemny i osobny gatunek literacki, jakim są te „Borgesowskie fikcje”.

Borgesowski „realizm magiczny”

Jorge Luis Borges (1899-1986) wzrastał w kulcie książek i erudycji, i ponoć już jako siedmiolatek napisał opowiadanie wzorowane na Don Kichocie. Nawet ślepotą nie odwiodła go od książek, przeciwnie, zmuszała znajomych do czytania mu nowości. Lektorem ociemniałego Borgesa był m.in. współautor „Słownika miejsc wyobrażonych” Alberto Manguel.

W 1919 r. Borges wyjechał do Hiszpanii, zamieszkał w Madrycie i związał się z ultraistami, awangardowym kierunkiem w poezji hiszpańskojęzycznej, powstałym pod wpływem inspiracji futuryzmem, dadaizmem, kubizmem, kreacjonizmem. Jego cechą charakterystyczną była zaskakująca metaforika.

Borges publikował utwory poetyckie w prasie hiszpańskiej, ale wydawał też zbiory esejów. Największą sławę przyniosły mu „fikcje”: sześć tomików krótkich próz wymykających się wszelkim gatunkom, czy wręcz stanowiące nowy gatunek. Angel Flores nazwał go mianem „realizmu magicznego”.

Po „Powszechnej historii nikczemności” były m.in. „Fikcje”, „Raport Brodiego” i „Pamięć Szekspira”. „Mój problem polegał na zniszczeniu linii, która oddziela to, co wydaje się być realne, od tego, co fantastyczne” – pisał Gabriel García Márquez, ale do Borgesa pasuje to równie dobrze.

Lustrzyg



Jorge Luis Borges,
„Powszechna historia
nikczemności”,
wyd. PIW, Warszawa
2023, cena 35 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

NATALIA SIWIEC

Opóźnia
starzenie

Celebrytka kupiła jakiś czas temu dom w meksykańskim Tulum. Uwagę internautów przykuło zdjęcie, na którym widać influencerkę, jak leży na łóżku podpięta pod kropłówkę. „Na kolejnym slajdzie Siwiec pochwaliła się etykietą dożylnego środka NAD+, zwanego przez niektórych „eliksirem młodości”. Jak można wyczytać na specjalistycznych portalach, jego celem jest hamowanie degeneracji komórek, a więc w praktyce ma podobno opóźniać proces starzenia” – opisuje Pudelek.

KRZYSZTOF SKIBA

Nie będzie
ojcem

Nowa partnerka wokalisty Big Cyca chętnie udziela się w mediach społecznościowych. Kilka dni temu Karolina Kempińska napisała na Instagramie, że jej mama „pyta o wnuki”. „Moi drodzy: nie planuję mieć dzieci. To żart i mem, chyba większość mam zadaje takie pytanie. Nie wspomnę o tym, że nie wypada ludzi pytać o dzieci, czy na nich naciskać: niektórzy nie mogą ich mieć, inni dojrzale podejmują decyzję, że nie chcą” – odpowiedziała. Dodała, że ma dwa psy i to jej wystarczy.

JULIA WIENIAWA

Promuje
naturalność

Fani często dopytują swoją idolkę czy korzysta z zabiegów medycyny estetycznej. Młoda aktorka zawsze zdecydowanie odpowiada, że nie korzysta z tego rodzaju dobrodziejstw. „Zdrowo się odżywiam, staram się wysypiać, piję soki z selera lub z cytryny i kurkumy, ćwiczę” – napisała na Instagramie. Z kolei w „Party” zadeklarowała: „Raczej promuję naturalność. Naturalne piękno jest teraz w modzie”.

ALICJA BACHLEDA-CURUS

Poszła
na kompromis

Kilka dni temu podczas gali Oscarów zadebiutował publicznie syn polskiej aktorki i Colina Farrella – Henry Tade-



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Paulina Sykut-Jeżyna nie najlepiej wspomina swój udział w programie „Twoja twarz brzmi znajomo”

usz. Z tej okazji szeroko dyskutuje się w internecie polskie korzenie trzynastolatka. I okazuje się, że chłopiec prawie w ogóle nie mówi po polsku. Bachleda-Curus tłumaczy to w rozmowie z „Życiem na gorąco”. - Mimo że zależało mi bardzo, żeby mówił głównie po polsku, język angielski przychodził mu łatwiej, słyszał go wokół, a ja z kolei chciałam się móc z nim jak najszybciej porozumieć. Poszłam na kompromis – mówi. Henry Tadeusz ma najczęściej do czynienia z językiem polskim w ojczyźnie swej mamy. - Przygotowuje sobie całe wypowiedzi, jak ma jechać do dziadków, strasznie go to cieszy – twierdzi aktorka.

MARINA ŁUCZENKO-SZCZĘSNA

Ma złoty kran

Piosenkarka posiada z mężem kilka nieruchomości w różnych krajach: apartamenty w Turynie, Londynie i Warszawie oraz willę w Hiszpanii. Obecnie małżonkowie budują kolejny dom – tym razem pod Warszawą. Marina sukcesywnie prezentuje zdjęcia kolejnych pomieszczeń na Instagramie. Dzięki temu wiemy, że willa będzie miała kilka pięter, do których można się będzie dostać za pomocą windy. Na jednym z nich jest pokój syna pary – Liama. Chłopiec ma w nim łóżko ze zjeżdżalnią. Osobne pomieszczenie przeznaczono na pralnię, w której znajduje się porcelanowy zlew ze złotym kranem.

MARCIN HAKIEL

Przywitał się

Niedawno minął rok, od kiedy tancerz i jego była żona ogłosili rozstanie. Niedawno w internecie pojawiła się informacja, że Hakiel i jego obecna partnerka Dominika spotkali się na wspólnej kolacji z Katarzyną Cichopek i Maciejem Kurzajewskim. Okazją miał być szkolny występ córki byłych małżonków – Heleny. Prawda okazała się jednak zdecydowanie mniej ciekawa. - Oczywiście przywitałem się i przedstawiłem Dominikę, takie są podstawy kultury – powiedział Hakiel w „Twoim Imperium”. I dodał: - Ale kolacja to już fantazja autora.

PAULINA SYKUT-JEŻYNA

Przeżyła
traumę

Dwa pierwsze odcinki aktualnej edycji „Twoja twarz brzmi znajomo” wygrał Krzysztof Ibisz. To wywołało ponoć rozdrażnienie jego koleżanki z Polsatu – Pauliny Sykut-Jeżyny. - Trudno jej ukryć irytację z powodu entuzjastycznego przyjęcia, jakie otrzymały jego dotychczasowe występy. Sama nie najlepiej wspomina swój udział w „Twoja twarz brzmi znajomo”, bo liczyła na to, że jako gwiazda Polsatu będzie traktowana trochę „inaczej” niż reszta uczestników. Tymczasem jury zdawało się oceniać ją surowiej. Paulina otwarcie mówi, że udział w programie był dla niej „trauma” – zdradza informator Pudelka.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Będziesz dla siebie jedynym drogowskazem. Horoskop dzienny mówi, że zlekceważysz argumenty innych osób.

Ryby (19.02 - 20.03)

Aktywność będzie Twym znakiem rozpoznawczym. Horoskop na dziś wróży, że w Twoim sercu zagości wiosna.

Baran (21.03 - 19.04)

Kalkulacja nie dla Ciebie. Horoskop dzienny na piątek mówi, że wszystkie podejmowane decyzje naznaczone będą spontanicznością.

Byk (20.04 - 20.05)

Dzisiaj pracowity dzień, ale horoskop dzienny radzi – nie tłumacz się brakiem czasu, gdy ktoś poprosi Cię o pomoc.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Dobry dzień na podejmowanie wielkich wyzwań. Horoskop na dziś mówi, że żadne przeszkody nie będą w stanie zawrócić Cię z obranej drogi.

Rak (22.06 - 22.07)

Dzień w kratkę – raz na wozie, raz pod wozem. Horoskop dzienny na piątek wróży, że małe turbulencje możliwe też w życiu osobistym.

Lew (23.07 - 22.08)

Horoskop dzienny radzi nie bać się mówić głośno o swoich potrzebach i oczekiwaniach wobec innych.

Panna (23.08 - 22.09)

Ktoś ze znajomych popadnie w małe tarapaty. Horoskop na dziś zapowiada, że bez Twojej pomocy nie da rady się z nich wykaraskać.

Waga (23.09 - 22.10)

Nie licz dzisiaj na błogi spokój, czy relaks. Horoskop dzienny na piątek mówi, że końcówka tygodnia będzie wyjątkowo pracowita.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Horoskop dzienny radzi nie przesadzać z samodzielnością, chodzeniem wyłącznie swoimi ścieżkami i lekceważeniem zdania innych.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Wiosenna aura będzie zwłaszcza Twoje serce, umysł i emocje. Horoskop na dziś wróży, że dużo czasu spędzisz na świeżym powietrzu.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Nie trać z pola widzenia potrzeb innych osób. Horoskop dzienny na piątek wyraźnie mówi, że empatia będzie Ci potrzebna jak mało kiedy...

PIŁKA NOŻNA KLUB Z NEAPOLU ZAGRA W ĆWIERĆFINALE LIGI MISTRZÓW PO RAZ PIERWSZY HISTORII

Napoli płonie, Zieliński strzela

Filip Bares
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W środę wieczorem rozegrano ostatnie mecze 1/8 finału Ligi Mistrzów. Awans do ćwierćfinału wywalczyły Napoli i Real Madryt, które obroniły przewagi z pierwszych spotkań.

Napoli zagra w ćwierćfinale Ligi Mistrzów po raz pierwszy w klubowej historii. W środę byli zdecydowanym faworytem nie tylko ze względu na kapitalną formę w Serie A oraz dwubramkową zaliczkę z pierwszego meczu (2:0), ale też z powodu osłabienia ekipy gości. Kilku jej zawodników musiało pauzować z powodu kontuzji, a najsukcesowniejszy strzelec Randal Kolo Muani był zawieszony za czerwoną kartkę z Frankfurtu.

Wszelkie wątpliwości co do losów dwumeczu rozwiązał niezwykle skuteczny w tym sezonie Nigeryjczyk Victor Osimhen, który przy drugim trafieniu niefortunnie upadł na murawę i doznał urazu nadgarstka. Później grał z obandażowanym przedramieniem.



Zieliński zdobył czwartą bramkę w obecnym sezonie Ligi Mistrzów. Polski pomocnik zaliczył też 20 kluczowych podań w tym sezonie w Europie

rawę i doznał urazu nadgarstka. Później grał z obandażowanym przedramieniem.

Zieliński swoją czwartą bramkę w obecnym sezonie LM zdobył w 64. minucie z rzutu karnego, który sam wywalczył. 28-lletni pomocnik reprezentacji Polski ma też już 20 kluczowych podań w tym sezo-

nie w Europie i prowadzi w tym zestawieniu.

Napoli się nie zatrzymuje. Pod wodzą Luciano Spalletiego są nie tylko liderem Serie A, ale mają już 18 punktów przewagi nad kolejnym zespołem. W tym sezonie grają nie tylko fenomenalnie w obronie, ale i są zabójczo skuteczni

w ataku: do siatki trafili już 84 razy we wszystkich rozgrywkach.

Środa minęła pod Wezuwiuszem pod znakiem przemocy i chuligańskich wybryków pseudokibiców obu drużyn. Miejsce batalii były między innymi ulice i wąskie zaułki historycznego centrum. Efekt

starć to zniszczone sklepy, podpalony policyjny radiowóz, wybite szyby w nowych miejskich autobusach, totalna destrukcja. Koalicyjna Liga domaga się, aby niemiecki rząd zapłacił za szkody wyrządzone przez niemieckich kibiców.

Oburzony tym, co się wydarzyło, jest burmistrz Neapolu Gaetano Manfredi, który powiedział, że to „niedopuszczalne sceny zniszczeń”. Podkreślił, że władze potępiają przemoc, ktokolwiek się jej dopuścił.

Około 600 niemieckich kibiców przyjechało do Neapolu, mimo że wcześniej wprowadzono zakaz sprzedaży biletów mieszkańcom Frankfurtu, właśnie z powodu obaw o bezpieczeństwo i spokój w mieście. Media zaznaczają, że kibice jednak znaleźli sposób, by dotrzeć do Neapolu - przyjechali pociągami z Salerno.

Także w Madrycie nie było większych emocji. Po zwycięstwie 5:2 w Liverpoolu broniący trofeum Real musiał tylko utrzymać korzystny wynik dwumeczu, być może oszczęd-

zając siły na niedzielne spotkanie z Barceloną na Camp Nou w La Liga.

Na Santiago Bernabeu przez większość meczu działo się niewiele, gospodarze mieli go pod kontrolą. Jediną bramkę zdobył w 78. minucie Francuz Karim Benzema, który kilka chwil później musiał opuścić boisko z powodu urazu. Był to jego 89. gol w LM. W klasyfikacji wszech czasów jest czwarty, o dwa trafienia za Robertem Lewandowskim, który już w tym sezonie w europejskich pucharach nie wystąpi. Więcej goli w LM mają tylko Portugalczyk Cristiano Ronaldo - 140 i Argentczyk Lionel Messi - 129.

We wtorek Norweg Erling Haaland został trzecim w historii LM piłkarzem z pięcioma golami w jednym meczu, a jego Manchester City rozbił u siebie RB Lipsk 7:0. Z kolei Inter medolian zremisował na wyjeździe z FC Porto 0:0 pod okiem sędziego Szymona Marciniaka i obronił zaliczkę z pierwszego spotkania, które wygrał we Włoszech 1:0. Polski arbiter pokazał łącznie siedem kartek.

Trzy bramki nadal zapewniają pozycję lidera

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. Na szczycie aktualnego, marcowego, zestawienia rankingu „Piłkarskie Orły” wciąż jest Adam Frączczak z drugoligowej Kotwicy Kołobrzeg.

Piłkarskie Orły to oczywiście kontynuacja porównywania i klasyfikowania najsukcesowniej- szych strzelców w najwyższych polskich ligach, którą zapoczątkowaliśmy w poprzednim roku kalendarzowym. „Celem Rankingu jest wyłonienie oraz nagrodzenie najlepszych strzelców piłkarskich w kategorii męskiej i kobiecej, biorąc pod uwagę sumę goli zdobytych przez zawodników/zawodniczki klubów piłkarskich biorących udział w krajowych, zawodowych rozgrywkach ligowych

na poziomie: ekstraklasy/ekstraligi, I, II i III, IV ligi oraz w Pucharze Polski a także bramek zdobytych w europejskich pucharach” - tak brzmi regulamin.

Dodać należy, że ranking prowadzony jest cyklicznie i wyłania zwycięzców w danej kategorii w każdym roku kalendarzowym, niezależnie od sezonu rozgrywkowego. Najlepszych nagradzamy na dorocznej finałowej gali w Warszawie, ale honorowani są (medalami!) także zwycięzcy poszczególnych miesięcy rozgrywkowych - zarówno na szczeblu lokalnym, czyli wojewódzkim (mężczyźni), jak również ogólnokrajowym (także kobiety).

W roku 2023 rozszerzamy grono klasyfikowanych gwiazd o tych występujących w IV lidze. A skoro pod uwagę bierzemy aż 5 poziomów rozgrywkowych, różniących się

Partner Strategiczny ORLEN					
TOP MARCA					
STRZELCY POMORZA ZACHODNIEGO					
*stan na 16.03.23, godz. 06:00					
MIEJSCE	ZAWODNIK	LICZBA BRAMEK	KLUB	LIGA	PUNKTY ŁĄCZNIE
1	ADAM FRĄCZCZAK	3	KOTWICA KOŁOBRZEG	II	4,50
2	KONRAD PRAWUCKI	2	BLĘKITNI STARGARD	III	2,00
2	MATEUSZ BĄK	2	POGOŃ SZCZECIN	III	2,00
4	MARCEL WĘDRYCHOWSKI	1	POGOŃ SZCZECIN	Ekstraklasa	2,00
5	ERNEST GRAŚ	3	DĄB DĘBNO	IV	1,875
6	PAWEŁ ŁYSIAK	1	KOTWICA KOŁOBRZEG	II	1,50

Hat-trick Adama Frączczaka z Lechem II Poznań nadal zapewnia mu prowadzenie

nie tylko nazwami, ale i skalą trudności, to logiczne, że bramki także muszą mieć różnicowaną wagę; w zależności od rangi rozgrywki. Oto współczynniki, przez które mnożymy gole przyznając miejsca w naszym rankingu: dla ekstraklasy/ekstraligi - wynosi 2; dla I ligi - 1,75; dla II ligi - 1,5; dla III ligi - 1; dla IV ligi - 0,625; dla Pucharu Polski - 2; dla Europejskich Pucharów - 2,5.

Hat-trick Adama Frączczaka z drugiej wiosennej kolejki II wciąż daje mu prowadzenie w marcu. Na 2. miejsce wskoczył Konrad Prawucki. Prawie cała III liga pauzowała tydzień temu, a Błękitni Stargard pokonali na wyjeździe Bałtyk Gdynia 3:0, po dwóch golach Prawuckiego. Swoją obecność w rankingu zaznaczył również Marcel Wędrychowski, który strzelił swojego pierwszego gola dla Pogoni w Ekstraklasie.



Ranking



Partner Strategiczny



Patronat Honorowy



Ministerstwo Sportu i Turystyki

Partner Merytoryczny



Patronat Medialny

TVP SPORT

START SEZONU W OGRODZIE

FIMAL CENTRUM OGRODNICZE ZAPRASZA



**THUJA
SZMARAGD**
wys. ok. 70 cm

10⁹⁰
zł/szt.

WAPNO
do bielenia drzewek
i krzewów
opakowanie 2kg



5⁹⁰
zł/op.



5⁹⁰
zł/op.

BIOHUMUS
do wszystkich roślin
opakowanie 1l
+25% GRATIS

GRABIE
metalowe
z trzonkiem

19⁹⁰
zł/szt.



**ZIEMIA
DO WYSIEWU**
opakowanie 20l



7⁹⁰
zł/op.



CEBULA DYMKA
opakowanie 250g

4⁹⁰
zł/op.

KONEWKI
plastikowe - różne kolory
pojemność 3l



od **12⁹⁰**
zł/szt.



2⁹⁰
zł/szt.

BRATKI
wielkokwiatowe
lub drobnokwiatowe
średnica 10 cm

FIMAL Centrum Ogrodnicze
SŁUPSK ul. Bałtycka 3
USTKA ul. Słupska 12
www.fimal.pl

FIMAL®